

KONKRETY

nr 13

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 356)

30 MARCA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- JAK I KOGO
KSZTAŁCIĆ—str. 3
- PRZEŁAMYWA-
NIE STEREOTY-
PÓW—str. 8-9
- ZGODNIE Z SU-
MIENIEM—str. 10
- CZAS I LU-
DZIE—str. 14

Szansa na patronackie mie-
szkania pokłoniła się lubiń-
skim młodym budowlanym
wraz z płytami wielkiego blo-
ku kupowanymi we wrocław-
skim „Wrobecie”. Na stawia-
nie bloku z płyty lubińskiej
czy ścinawskiej nie było
szans. Elementów betono-
wych ciągle jest za mało w
stosunku do potrzeb Kombi-
natu Budownictwa Ogólnego.
Przeprojektowano więc dwa
budynki z wielkiej płyty na
wielki blok i jesienią ubiegłe-
go roku wmurowano akt erek-
cyny... Była nawet wieńcza u-
roczystość... Strona 7

**czyżby
skrzydła
opadły?**

ZEIGNIEW JANISZEWSKI

Matematyka nie zna
wzoru na inicjatywę. Zbyt
wiele tu niewiadomych. Za
dużo czynników, aby wyli-
czyć proporcje i zależności.
Jeszcze trudniej określić
rolę jednego człowieka w
rodzeniu i spełnianiu się
inicjatywy. Bez pomocy
liczb i cyfr można odnaleźć
tylko kilka składników te-
go wzoru. Potrzeba, możli-
wości, ambicja, pieniądze,
popularność... Daleko stąd
do matematycznej ścisłości.
Bliżej za to człowieka.

Prezes Andrzej Kowal-
ski mówi „my” w miejs-
scach zarezerwowanych
przez innych prezesów dla
„ja”. Kowalski jeszcze nie-
dawno chował w majątka-
cie tego zaimka zarząd zło-
toryjskiej organizacji mło-
dzieżowej. Ale tamte czasy
się skończyły. Dzisiaj „my”
— znaczy po prostu: Spół-
dzielnia „Vitrum” w Zło-
toryi.

Strona 4

**KRYSTAŁOWA
SZANSA**

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Bogumiła Tarasiewicz — uczennica legnickiego I LO zajęła pierwsze miejsce w finale wojewódz-
kim XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Relację zamieszczamy na str. 6.

Fot. Krzysztof Raczekowiak

KONTAKTY TYGODNIA

● **ROZSTRZYGNĘTO JUŻ WSPÓŁZAWODNICTWO** jednostek ORMO w województwie legnickim. W uroczystości, jaka odbyła się 24 marca w lubińskim DKZM, uczestniczył przewodniczący Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO, sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Henryk Kubiak, który wręczył zwycięzcom puchary przechodnie. W grupie organizacji miejskich puchar otrzymała jednostka w Lubinie, miejsko-gminnych — w Chojnowie, a gminnych — w Kotli. Ponadto 23 wyróżniającym się ormowcom wręczono nagrody rzeczowe i upominki.

● **DALSZY ROZWÓJ BUDOWNICTWA** rolniczego i wiejskiego był tematem Plenum WK ZSL w Legnicy 27 marca. W obradach, którym przewodniczył prezes WK ZSL Bolesław Rostkowski, uczestniczył kierownik Wydziału Ekonomiczno-Rolnego NK ZSL Waldemar Michna.

● **JUŻ PO RAZ DRUGI ZORGANIZOWANO W LEGNICY** wiosenną giełdę turystyczną. Z ofertami wystąpiły cztery biura podróży: WPGT Piast, MBORT PTTK, Orbis i Gromada. Zainteresowanie propozycjami było znacznie większe niż przed rokiem, a w giełdzie uczestniczyli przedstawiciele 103 zakładów pracy, w tym ze środowiska rolniczego — 22. W ciągu jednego dnia (21 marca) — zawarto porozumienia na około 43 miliony złotych. Najwięcej „sprzedał” Piast — 19,3 mln zł, a w dalszej kolejności PTTK — 11,8, Orbis — 9,8 i Gromada — 2,2 mln zł. W tym roku na legnickiej giełdzie po raz pierwszy wprowadzono punkt sprzedaży dla turystów indywidualnych. Ta nowa forma nie wywołała większego zainteresowania, gdyż umowy podpisało tylko 15 osób.

● **WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA I POLSKI ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH** uruchomiły wczoraj (29 bm.) pierwszy w Legnicy punkt biblioteczny „książek mówionych”. W skład zbiorów wchodzi ponad tysiąc kaset, na których nagrano kilkadziesiąt dzieł klasyków literatury. Zamówiono dalsze tytuły, które będą uzupełniać biblioteczną kolekcję. Filia mieści się w Legnicy przy ulicy Roosevelta 1. Otwarcie placówki połączone było ze spotkaniem autorskim niewidomego literata z Wrocławia — Napoleona Mitraszewskiego, autora książek: „Przerwany szlak” i „A jednak życie”.

● **MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA** Komendy Hufca ZHP w Legnicy czynny jest w każdy poniedziałek od godziny 17 do 20. Pod numerem telefonu 235-95 dyżury pełnią specjaliści z zakresu: psychologii, medycyny i prawa, którzy służą radą i pomocą w rozwiązywaniu skomplikowanych sytuacji życiowych.

PLENUM KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wczoraj, 29 marca br. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Obradom przewodniczył I sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak, który też wygłosił referat pt. „O za-

daniach instancji i organizacji partyjnych oraz administracji gospodarczej na rzecz stałego zmniejszania pracy ręcznej w gospodarce województwa w świetle potrzeb poprawy efektywności

gospodarowania”. Obecny był kierownik Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR, tow. Manfred Gotfryd. Do problematyki wczorajszego plenum wrócimy w następnym numerze.



„Młodzieżową sztafetę czynu 35-lecia PRL” zainaugurowano w województwie legnickim w niedzielę, 25 marca. W sumie, w pracach przy porządkowaniu miast, wsi i osiedli wzięło udział blisko 5,5 tysiąca osób.

Między innymi młodzież z Jawora przepracowała 586 godzin na rzecz swoich zakładów pracy. Blisko tysiąc godzin poświęcili na cel społeczny ZSMP-owcy z Głogowa. 77 młodych z legnickiej „Hanki” porządkowało swój zakład i poszczególne stanowiska pracy. Również młodzi złotoryjanie pracowali na rzecz swoich zakładów i przy adaptacji pomieszczeń przeznaczonych na klub młodzieżowy.

Typowo wiosenne prace (zgłosiło się do nich ponad 700 ZSMP-owców) wykonywano w Lubinie na terenach zielonych i w Państwowym Gospodarstwie Ogrodniczym.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W Chojnowie, przy porządkowaniu posesji internatu Zespołu Szkół Rolniczych pracowało 85 członków szkolnej organizacji ZSMP. Gros robót w Chocianowie prowadzonych było wokół Międzyzakładowego Ośrodka Kultury. W sumie, przystąpiło tu do „Wiosny Czynów” prawie 200 osób.

Do tegorocznej „Wiosny” włączyli się także harcerze legnickiego Hufca ZHP, którzy przepracowali m. in. ponad 500 godzin przy porządkowaniu terenów zielonych legnickiego osiedla „Kopernik”.

Na zdjęciu: Młodzież z lubińskiego LO porządkowała w niedzielę (25 bm.) teren wzdłuż ul. Miedzianej.

KONKURS

Ośrodek Telewizji Polskiej we Wrocławiu, Biblioteka i Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich oraz Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne ogłaszają otwarty konkurs na wspomnienia pt.:

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIE MEGO ŻYCIA

Organizatorzy zapraszają do udziału w konkursie uczestników wydarzeń, które już pierwszego dnia uzyskiwały historyczną rangę: zakończenie wielkiej inwestycji, opanowanie trudnej produkcji, pierwszy dzień nowej wyższej uczelni, pierwsza premiera nowego teatru itp. Często uczestnictwo w

takim wydarzeniu stawalo się jednocześnie wydarzeniem bardzo osobistym, decydującym o dalszych losach człowieka.

Były też wydarzenia innego rodzaju — pozornie mniej znaczące. Na przykład: ukończenie wyższych studiów — pierwsze w chłopskiej czy robotniczej rodzinie, pierwsze traktor we wsi, pierwsze samodzielne mieszkanie, odzyskanie zdrowia, sukces własnego dziecka. Społeczne znaczenie tego typu faktów wydaje się być nie mniejsze niż zakończenie wielkiej inwestycji. Wydarzenie mogło mieć miejsce zarówno przed rokiem, jak i kilkadziesiąt lat temu. W setkach tysięcy takich indywidualnych zdarzeń kryje się podstawowa prawda o społeczno-ekonomicznych i kulturalnych przemianach, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej.

Utrwalenie tych zmian w indywidualnym, głęboko osobistym ujęciu jest podstawowym celem konkursu.

Do pracy należy dołączyć szczegółową informację o posiadanych dokumentach związanych z tematem. Najlepsze prace zostaną nagrodzone. Organizatorzy przeznaczili na nagrody łączną sumę 40 tysięcy złotych.

Sprawy i ludzie z niektórych prac będą tematem reportażu telewizyjnego. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w wydaniu książkowym i honorowane zgodnie z prawem autorskim.

Organizatorzy konkursu gwarantują zachowanie anonimowości pracy na prośbę autora wspomnień.

Dla uczestników konkursu uruchomiony zostaje punkt konsultacyjny w Pracowni Badań Regionalno-Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Wrocław pl. Staszica 1 tel. 22-91-14. Szczegółowych informacji o konkursie udziela Telewizja Wrocław, Redakcja Publicystyki, telefon 67-90-71 wew. 263 lub 264.

216-42

O wojskowej edukacji — wszystko!



WOJSKO — PRACA — PRZEPISY

W naszym „Telefonie” rozmawiamy z Czytelnikami o socjalnych uprawnieniach wojskowej kadry zawodowej. Ważnym zagadnieniem jest tu polityka awansowania. Zgodnie z przepisami, podoficer, podchorąży i oficer zawodowy otrzymują wyższy stopień

wojskowy po odpowiednim okresie służby, w zależności od kwalifikacji fachowych i wyników osiąganych w pracy.

Wysługa lat uprawniająca do awansowania oficerów wynosi: 3 lata dla podporucznika, 4 — dla porucznika, 5 — dla kapitana i 4 lata dla majora i podpułkownika. W korpusie podchorążych: 3 lata dla młodszego chorążego, 4 — chorążego, 5 — starszego chorążego i chorążego sztabowego. W korpusie podoficerów: 3 lata dla plutonowego, 4 — sierżanta i 5 lat dla starszego sierżanta i sierżanta sztabowego.

Wyróżniający się żołnierze zawodowi mogą być awansowani szybciej. Oficerowie, po kilku latach pracy, mogą studiować zaocznie i stacjonarnie w Akademii Sztabu Generalnego, Wojskowej Akademii Politycznej i Wojskowej Akademii Technicznej, a także na odpowiednich kierunkach uczelni cywilnych.

System uposażenia wojskowej kadry zawodowej jest dość złożony. Wysokość miesięcznej pensji zależy od zajmowanego stanowiska służbowego,

stopnia wojskowego, stażu, wykształcenia i stanu rodzinnego. Stawka uposażenia (zależna od wysługi lat) jest podnoszona co trzy lata. Do wynagrodzenia podstawowego dolicza się dodatki, np. za klasę pilota czy nawigatora, za służbę na morzu, pracę w warunkach uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Ponadto istnieje dodatek za wykształcenie wyższe od wymaganego do mianowania na najwyższy stopień w danym korpusie osobowym i dodatek strzelecki za służbę w oddalonych garnizonach. Żołnierz zawodowy może też otrzymywać miesięczny dodatek za wzorowe wykonywanie swoich obowiązków służbowych. Pracownicy lotnictwa korzystają również z bezpłatnego wyżywienia. Wojskowa kadra zawodowa otrzymuje bezpłatne umundurowanie.

Żołnierze zawodowi korzystają z kilku typów urlopów. Urlop wypoczynkowy wynosi 30 dni i jest wykorzystywany w zasadzie jednorazowo. Kadry zawodowej, pełniące służbę w warunkach szkodliwych dla zdrowia przysługuje dodatkowo 15-dniowy urlop wypoczynkowy. Mogą z niego ko-

rzystać również inni żołnierze, którzy ukończyli 45 lat życia (7 dni) i 55 lat (14 dni rocznie). Chorym, rekonwalescentom lub opiekującym się obłożnie chorymi członkami rodziny należą się płatne urlopy zdrowotne. W celu ułatwienia spraw osobistych, rodzinnych itd. żołnierze otrzymują urlopy okolicznościowe. Wyróżniający się w pracy mogą otrzymać urlop jako nagrodę. Pracownicy dydaktyczno-naukowi szkół i instytutów wojskowych mogą korzystać z 12-dniowych urlopów dydaktycznych. Prawo do 28-dniowego urlopu szkolnego mają oficerowie, chorążowie i podoficerowie studiujący. Dodatkowo 28 dni otrzymują piszący prace naukowe, m.in. magisterskie.

Kolejne informacje o życiu w wojsku, o warunkach przyjęcia do szkół wojskowych możecie otrzymać dziś, w naszym kolejnym „Telefonie” — o wojskowej edukacji „wszystko” — godz. 15 do 16.30. Na Wasze pytania czeka pod numerem tel. 216-42 ppł. Wilhelm Rępk. Zapraszamy!

RĘCE PRECZ OD WIETNAMU

... pod tym hasłem odbywają się wiece protestacyjne na całym świecie. Do głosu opinii postępowego świata dołącza się także polskie społeczeństwo, które na licznych masówkach daje wyraz swemu oburzeniu. W ubiegłą sobotę (24 bm.) swe poparcie dla Wietnamu manifestowała 850-osobowa załoga Zakładów Białoskórniczo-Rękawiczn-

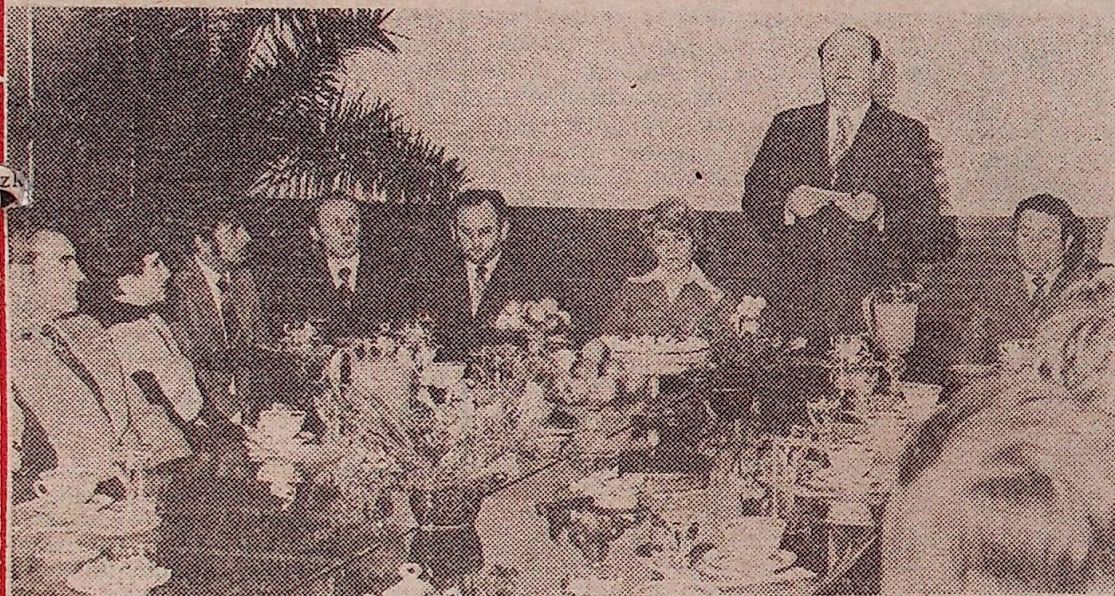


Fot. Waldemar Sikorski

czych „Renifer” w Prochowicach. Podjęta rezolucja domaga się wycofania

wojsk chińskich z Wietnamu w imię pokoju światowego.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU



Fot. Waldemar Sikorski

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, we wtorek, 27 bm. odbyło się spotkanie Sekretariatu KW PZPR z pracownikami Legnickiego Teatru Dramatycznego.

Stosunkowo krótką, ale owocną pracę tej placówki kulturalnej podsumował I sekretarz KW PZPR w

Legnicy tow. Stanisław Cieślak. W swym wystąpieniu podkreślił rolę teatru w wyzwalaniu ambicji intelektualnych, patriotyzmu i obywatelskich postaw.

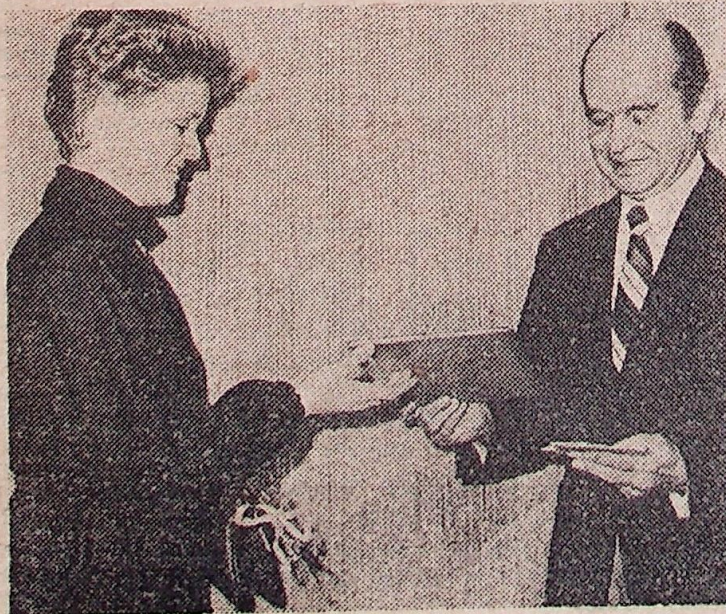
W czasie spotkania aktorzy LTD zobowiązali się z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka przeznaczyć

dochód z jednego przedstawienia na potrzeby Domu Dziecka. Dyrektor LTD Janusz Sykutera podziękował władzom województwa za wszechstronną pomoc, dzięki której młody legnicki teatr znalazł warunki pełnego rozwoju.

(Kruz)

STUTYSIĘCZNY WIDZ

W sobotę (24 bm.) przed kolejnym spektaklem „Izabela noc nie powtórzy się więcej” w legnickim Teatrze Dramatycznym odbyła się miła uroczystość – powitania stutysięcznego wż widza. Okazała się nim Grażyna Górka (II LO Legnica). Bilet z numerem 99.999 wykupił Waldemar Czechowski (ZSB Legnica), zaś właścicielką biletu z numerem 100.001 była Wanda Stachowiak z zakładu „Progal” w Lipcach. Grażyna Górka otrzymała okolicznościowy dyplom. Całej trójce wręczono ponadto karty wolnego wstępu do Teatru Dramatycznego w Legnicy.



Dyrektor legnickiego teatru Janusz Sykutera wręcza dyplom i karty wstępu Grażynie Górcie.

Fot. Waldemar Sikorski

Zobrad Egzekutywy KW PZPR

Jednym z głównych tematów poniedziałkowych obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy (26 bm.), którymi kierował I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, była koncepcja rozwoju szkolnictwa zawodowego w świetle kadrowych potrzeb zagłębia miedziowego.

Problem: jak i kogo kształcić, to znaczy jakiego rodzaju szkolnictwo preferować, nabiera coraz większej wagi. Zwłaszcza w tak szybko uprzemysławianych regionach jak nasz, legnicki, który już dzisiaj odczuwa deficyt ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Czy znaczy to, że szkolnictwo zawodowe w naszym województwie rozwijało się dotychczas w kierunku niewłaściwym? Oczywiście, że nie, ale inne były potrzeby wczoraj, inne są dzisiaj, a jeszcze inne wystąpią jutro. Otóż najważniejsze jest to, aby umieć w porę część szkolnictwa zawodowego przesterować pod kątem nowych potrzeb. I to, jak wynika z dyskusji na posiedzeniu Egzekutywy KW, naszym władzom oświatowym dobrze się na ogół udaje, o czym świadczy pozytywna ocena materiałów przedłożonych przez Kuratorium Oświaty i Wychowania.

JAK I KOGO KSZTAŁCIĆ

Koncepcja rozwoju szkolnictwa zawodowego, odnosząca się do najbliższych sześciu, siedmiu lat, odpowiada założeniom społeczno-gospodarczego rozwoju województwa legnickiego, a zatem również przyszłemu zapotrzebowaniu kadrowemu. W dalszym ciągu będą preferowane takie kierunki nauczania, jak rolniczy, hutniczy, komunikacyjny, budowlany i spożywczy, ale w coraz większym stopniu będą uwzględniane kadrowe potrzeby rzemiosła i usług. Te tendencje znalazły już swój wyraz na rok szkolny 1979/80. Przewiduje się ograniczenie rekrutacji do liceów ogólnokształcących, a zwiększanie — do szkół zawodowych, których mamy w całym regionie niemało, bo 93. Kształcą one fachowców w 108 specjalnościach i zawodach. Prawie połowa tych placówek (44) znajduje się poza resortem oświaty i wychowania.

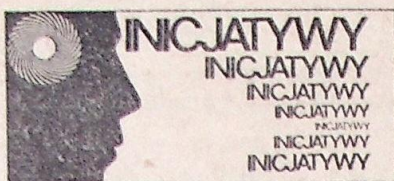
Do roku 1981 będą stopniowo profilowane zespoły szkół zawodowych, co ma na celu nie tylko przygotowanie ich do założonych reformy szkolnictwa zawodowego (bo i na to musi przysieść kolej), lecz również pełniejsze wykorzystanie bazy i kadry poszczególnych jednostek szkolnych. W planach dalszych (do 1985 roku) jest powiększenie sieci szkół górniczych, hutniczych i rolniczych stopnia ponadpodstawowego. Planuje się utworzenie w Polkowicach liceum zawodowego, które by kształciło wykwalifikowanych robotników dla potrzeb miejscowego górnictwa. Z myślą o całym naszym górnictwie miedziowym będzie się kształcić coraz więcej osób w takich zawodach jak: mechanik silników spalinowych, operator samodzielných maszyn górniczych, mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego oraz górnik podziemnej eksploatacji rud. Te zawody będą domeną Zespołu Szkół Górniczo-Mechanicznych, który powstanie w Polkowicach. Kilka nowych kierunków nauczania pojawi się też w szkolnictwie rolniczym — będą to m. in. hodowca zwierząt i mechanizator rolnictwa.

Szczególną uwagę zwróciła Egzekutywa KW na ten fragment programu, który mówi o zamierzeniach związanych z kształceniem dekarzy zdunów, szklarzy, kowali, blacharzy, piekarzy. Nie dziwnego — szybko rośnie ranga usług, a tymczasem fachowców w tej sferze życia gospodarczego nie przybywa. W celu zwiększenia dopływu kadr specjalistów do usług, przewiduje się m. in. utworzenie z początkiem nowego roku szkolnego dwóch kolejnych oddziałów wielozawodowych — w Legnicy i Głogowie.

Zgodnie z przewidywanymi potrzebami gospodarki województwa legnickiego, nasze szkolnictwo zawodowe będzie musiało w latach 1979—85 dostarczyć 38.800 fachowców różnych specjalności, w tym prawie 28 tys. na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej. Zadanie niezbyt trudne zważywszy, że szkolnictwo to dysponuje ponad 39 tysiącami miejsc. Nie wszędzie jednak są dobre warunki lokalowe. Na przykład złą bazę lokalową mają wszystkie szkoły rolnicze. Zdaniem Egzekutywy KW wiele mogłoby im pomóc przedsiębiorstwa rolnicze przez objęcie nad nimi patronatów. W trudnej sytuacji lokalowej jest Zespół Szkół Samochodowych. Zasadnicza Szkoła Zawodowa PKP i Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 3 w Legnicy. Dobre jest na ogół wyposażenie szkół w środki dydaktyczne. Nieźle jest też z kadra nauczycielską — ponad 60 proc. pedagogów ma wykształcenie wyższe a w grupie nauczycieli przedmiotów teoretycznych nawet 71,5 proc. Jednakże rosną zadania i wymagania, więc konieczne jest dalsze podnoszenie poziomu wykształcenia kadry nauczającej. Przewiduje się w związku z tym rozwinięcie systemu doskonalenia i kształcenia nauczycieli zawodu.

W przedłożonej przez Kuratorium Oświaty i Wychowania koncepcji rozwoju naszego szkolnictwa zawodowego uwzględniono wszystkie warunki, które trzeba spełnić aby dostarczało nam ono takich fachowców, jakich będziemy w bliższej i dalszej przyszłości potrzebowali. Pozytywnie te koncepcje oceniając, Egzekutywa KW zwróciła uwagę na konieczność umacniania przyszkolonych szkół zawodowych stalego podnoszenia poziomu pracy ideowo-wychowawczej we wszystkich placówkach szkolnictwa zawodowego, podnoszenia kwalifikacji kadry nauczycielskiej i modernizowania bazy lokalowej.

Ponadto Egzekutywa KW wysłuchała informacji o organizatorsko-kontrolnych działaniach instancji partyjnych w Chojnowie, Chocianowie i Prochowicach na rzecz rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej. Miasta te dała ponad 20 proc. produkcji rynkowej województwa. Ocena wypadła pozytywnie — podkreślono oszczędne gospodarowanie surowcami i materiałami.



(Ciąg dalszy ze str. 1)

INICJATYWY. „Oni” mają pomysły. Chcą uszlachetniać szkło ołowiowe procentem szlifierskiej roboty. „Oni” chcą produkować kryształy.

Z PODRĘCZNIKA *. „Nie wiadomo kto, kiedy i gdzie wytworzył po raz pierwszy szkło. Wykopaliska wskazują, że prawie sześć tysięcy lat temu sztuka ta była już znana w ośrodkach najstarszej cywilizacji — w Egipcie i Mezopotamii (...) Wytwarzanie szkła na ziemiach polskich ma tysiącletnią tradycję (...). Na początku XIV wieku rozwinął się duży ośrodek szklarski na Dolnym Śląsku.

parterowego budynku, w którym kryształy dostaną dwieście metrów kwadratowych.

Z ludźmi trudniejsza sprawa. Bo niby skąd mieli się wziąć w Złotorzy szlifierze kryształów? Są tu ich wielbiciele, przeciwnicy, kolekcjonerzy. Wiedzą, kiedy „przyjdą” do sklepu i gdzie je postawić. Ale zrobić?...

Pierwszy szlifierz „Vitrum” ma oryginalną, gęstą brodę, coś koło trzydziestki i problem powszechny jak chleb — mieszkanie. Henryk Kopeć szlifował kryształy w Szklarskiej Porębie. Potem we Wrocławiu. W lutym spakował się, wsadził żonę i dziecko do pociągu. Kowalski dał mu pokój na drugim piętrze budynku zarządu spółdzielni. Na dalszą metę uzyskał obietnicę naczelnika miasta, że „Vitrum” dostanie dla swoich szlifierzy dwa mieszkania w nowych blokach.

Z podręcznika: „W przemysłowych działach zdobienia szkła szlifowaniem, czyli w szlifiennich, stosuje się z reguły zespołowy i taśmowy system pra-

dzielni) nie palili się jednak do odstąpienia zamkniętej na kłódkę grzeczności. Przyszedł naczelnik Złotorzy i dyrektor banku. Władza zrobiła swoje — szlifierki stanęły w hali.

Od lutego rozpoczęło się szkolenie. Surowy kryształ przywożą z huty „Julia”, ale na razie kupili w sklepie zwykłe szkło gospodarcze i na nim nowicjusze próbują „stawić” pierwsze kroki. Kierownik chwali Krystynę Berezowską. Dobrze zapowiada się też kilka innych osób. Obok szlifierek leżą otwarte zeszyty. Spojrzenie na wzór i uważny ruch naczyniem w stronę tarczy szlifierskiej. Na innych stronach zeszytu: co to jest szlifowanie? jakie zachodzą w nim procesy? jak powstaje i z czego się składa kryształ?...

Ze szlifierni: Klient oglądając w sklepie kryształowe naczynie przezornie pociągnie palcem po jego krawędziach. Muszą być idealnie gładkie. Od tego zaczyna się również tutaj. Dno i wierzch szlifuje się na dużych szlifierkach poziomych. Później powierzchnię kryształu należy podzielić na pola, aby nie było kłopotów z symetrią zdobienia. Do tej operacji wystarczy pędzelek, farba i obrotowa podstawka. Pokratkowana forma trafi do szlifierki pionowych. Szlifowanie zgrubne i gładzenie. Linie wyrzeźbione przez tarcze szlifierskie są matowe. Takich kryształów jeszcze nie można sprzedać. Na razie jednak nic z nimi w Złotorzy nie robią. Nie mają własnej wytwórni. Gdy się uzbiera więcej oszlifowanych naczyń — powiozą do „Julii”, do chemicznego polerowania.

Z podręcznika: „Procesy zachodzące podczas szlifowania szkła można objaśnić następująco: Twardsze od szkła ziarna materiału ściernego przesuwają się ruchami złożonymi po powierzchni przykleśnionego do tarczy ściernego szkła. Powodują one powstawanie charakterystycznych, haczykowatych spekań w powierzchniowej warstwie szkła. W miejscach spekań szkło wykrusza się na pewną głębokość, zależną od ziaren użytego materiału ściernego. Proces ten wspierają reakcje chemiczne. W powstałe bowiem w szkło spekania przedostaje się woda — w zetknięciu ze szkłem powoduje rozkład krzemianów, przy czym tworzy się żel kwasu krzemowego. Jako koloid pęcznieje on silnie pod działaniem wody i rozsadza szkło, ułatwiając wylupywanie się cząstek osłabionych przez spekania.”

Mikość do kryształów, tak jak każda inna miłość, ma swoją stronę praktyczną. W „Vitrum” obliczyli, że nie będzie to znowu taki złoty interes. Przynajmniej na początku. Szkło muszą kupić w „Julii”, średnio po 160 zł za kilogram. Trzeba opłacić transport surowca. Trzeba odpowiednio zapłacić szlifierzom. Ceny gotowych kryształów dostaną „z góry”.

W Złotorzy widzą „kryształową” inicjatywę także w blasku szlifowanego szkła. Będą pierwszym i jedynym ich producentem w województwie. W tym roku, sprzedadzą 4,5 tys. sztuk. Wszystko w Legnickim. Sporo szkła trafi do patronackiego stoiska w sklepie w Złotorzy przy ul. Nowotki. W przyszłym roku oszlifują już 13,5 tys. sztuk.

PIERWSZE owoce nowej produkcji „Vitrum” można zobaczyć w gabinecie prezesa Kowalskiego. Wazon, owocarka, popielnica i cukierniczka stoją na półkach i stole. Mimo, że jeszcze matowe — kuszą wzrok. Uderzone wydają długi, dostojnie niski dźwięk. Głos złotoryjskiej inicjatywy...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

* „Technologia zdobienia szkła” Wacława Nawolnego.



Uczyć uczciwości

W numerze 11 tygodnika „Konkrety” ukazał się list „Płać albo wychodź”, na temat konduktorki PKS. Konduktorką, która 20. 11. 79 r. obsługiwała wspomniany w liście kurs ze Srody Śl. do Legnicy byłam ja i śmiem stwierdzić, że opisane w nim szczegóły, nie są całkowicie zgodne z prawdą.

Autobus ten, na przystanku w Rui miał tylko ok. 5 minut opóźnienia, co na ówczesne warunki drogowe było minimalne. Grupa dzieci, która wsiadła do tego autobusu, na pewno o tak późnej porze nie wracała ze szkoły. Nieprawdą jest, aby tylko dwoje dzieci nie miało pieniędzy na opłatę za przejazd — wręcz odwrotnie, tylko dwie starsze dziewczynki uiściły opłatę za przejazd według taryfy normalnej po 3 złote. Pozostałe dzieci (nie chcę tu wymieniać ile, aby nie narazić się swoim przełożonym za przewiezienie ich bez opłaty), stwierdziły, że w ogóle nie posiadają pieniędzy — a jednak dojechały do miejsca przeznaczenia, czyli do Tyńca L. Nie miało absolutnie miejsca zatrzymanie autobusu i zagrożenie wysadzeniem tych dzieci w polu. Owszem, zwróciłam im ostrą uwagę, że wiozę je po raz ostatni, a następnym razem nie zabiorę bez pieniędzy. Również nikt z pasażerów w tej sprawie nie interweniował ponieważ nie było potrzeby.

Dlatego jestem ogromnie zdziwiona i wprost nie mogę zrozumieć, na jakiej podstawie i z jakich pobudek autor listu opisał w nim taką „scenkę”, która nie miała miejsca?

Szkoda, że autor listu nie napisał jakby się zachował, będąc na moim miejscu. Trzeba zrozumieć, że PKS nie jest instytucją charytatywną i mimo posiadanych wolnych miejsc w autobusie kursowym, nie może przewozić pasażerów bez ważnego biletu. Rodziców, którym naprawdę zależy na zdrowiu i bezpieczeństwie swoich dzieci, stać chyba na wyasygnowanie tych kilku złotych na opłacenie przejazdu autobusem w obie strony. Uniknie się wtedy niepotrzebnych starć.

Nie uczmy dzieci takich wycieczek (jak jazda „na gapę”) od najmłodszych lat ich życia, ponieważ uczenie swojego cwaniactwa jest krzywdą nie tylko dla nich samych, lecz również i dla społeczeństwa.

JANINA WALCZAK
konduktorka PKS
Oddział Legnica

załatwione!

W nawiązaniu do mego listu z dnia 28. X. 1978 r. przesłanego do redakcji z prośbą o udzielenie nam pomocy, pragnę oznajmić, iż mieszkanie otrzymaliśmy.

14. III. 79 r. uzyskaliśmy decyzję o przydziale lokalu mieszkalnego przy ul. M. Nowotki 4/6. Mieszkanie to składa się z jednego pokoju z kuchnią. Składam serdeczne podziękowanie w imieniu swoim, męża i dziecka, za interwencję w naszej sprawie. Dzięki interwencji redakcji, polepszyły się nasze warunki mieszkaniowe i możemy spokojnie oczekiwać na przydział mieszkania spółdzielczego.

Jesteśmy bardzo wdzięczni redakcji „Konkretów” za udzielenie nam pomocy w uzyskaniu upragnionego mieszkania.

DANUTA Blicharz
59-220 Legnica
ul. M. Nowotki 4/6



Wanda Woźniczka obsługuje szlifierkę kryształów...

Fot. Waldemar Sikorski

KRYSZTAŁOWA SZANSA

Człowiek w dążeniu do doskonałości nie zadowolili się naturalnym, choć i tak już wybitnym pięknem szkła, lecz zapragnął spotęgować jego najlepsze właściwości optyczne, aby stało się jeszcze piękniejsze, aby w większym stopniu zaspokajało potrzeby doznań estetycznych. Z pragnienia tego powstała sztuka zdobienia szkła.

„Vitrum” znane jest od dawna z ozdób choinkowych i plastikowych detali produkowanych dla NRD-owskich kooperantów. Poprzednie zjednoczenie zakupiło spółdzielni dziesięć szlifierek do kryształów. Zanim jednak zdążyło pomyśleć, gdzie je ustawić, przestało być dla „Vitrum” centralą. Szlifierki stały, a ludzie pokazywali palcami, ile to marnuje się dobra. Zadecydować miał prezes: wziąć szlifierki i robić kryształy albo dać sobie z tym spokój i zostać przy bombkach. Wybrał pierwsze. Oprócz szlifierek wziął na głowę dwie kolejne związane z nimi sprawy: budowę hali i kompletowanie załogi przyszłej szlifierni.

Problem hali niedługo przestał istnieć. Spółdzielnia zorganizowała własną grupę budowlano-remontową i teraz, po zimie, mocno ją dopinguje przy budowie solidnego,

cy. Technologia szlifowania przewiduje co najmniej trzy, a niekiedy nawet pięć podstawowych operacji: (zdzieranie, gładzenie, polerowanie — (przyp. G. Ch) Każda z nich jest wykonywana z użyciem rozmaitych tarcz szlifierskich i odmiennych środków ściernych (...). Z tego względu do masowego szlifowania płaszczyzn szkła używa się 3-5 szlifierek, które ustawia się rzędem, na wzór taśmy produkcyjnej.”

Kopeć kieruje trzema doświadczonymi szlifierzami, z którymi szkół wspólnie ośmiu uczniów. Fachowcy, jak on, przyjechali tu z nadziejami. Bo w Złotorzy coś się robi od początku, bo będą pierwszymi... Uczniowie nie mieli dotychczas nic wspólnego ze szlifowaniem. Jest tu fryzjerka, kelnerka, pracownice poczty i kolei. Daleko od kryształów...

Prezes kompletuje już nową partię chętnych do zawodu. Dogadał się z czterema ludźmi, którzy coś kiedyś szlifowali, choć teraz żyją z etatów mechaników i kierowców.

„Vitrum” to nie kombinat, ani nawet średni zakład. „Vitrum” to przemysłowy maluch i dlatego wokół swoich spraw musi się porządnie nabiegać. Tak było, gdy szukano tymczasowego pomieszczenia na szlifiernię. Znalezione potrzebna halę w bocznej uliczce, kawałek od spółdzielni. Właściciel (też spół-

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

W CZORAJ, w Dniu Metalowca, JAN CIEŚLAK — mistrz Wydziału Narzędziowni Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie pracował jak zwykle, tyle że druga zmiana jest organizacyjnie trudniejsza. Mistrz Cieślak jest wtedy sam. Do obiadu jest kierownik wydziału, pracuje dyrekcja i wszystkie jej działy.

Wśród przemkowskich metalurgów przyjęło się obchodzić Dzień Odlewnika — 8 grudnia. Mówią, że to taka ich „Barbórka”, zaś Dzień Metalowca traktowany jest dopiero na drugim miejscu. Ale nawet, gdyby takich świąt było w roku kilkanaście i tak nikt nie odejdzie od maszyny...

— W ubiegłym roku obchodziliśmy 25-lecie zakładu — mówi dyrektor Bruno Kehle. — Wielu mam tu takich ludzi, jak Cieślak. Znają każdy kąt w zakładzie. Na dziewięćset pracowników trudno znaleźć takiego, któremu sprawy zakładów nie leżałyby na sercu. Nie było mnie tu, gdy w 1953 r. zakłady rozpoczynały produkcję, ale grupa pionierów liczy u nas kilkadziesiąt osób...

Kiedy mistrz Cieślak oprowadza mnie po zakładzie wszędzie witają go uśmiechem. On tradycyjnym zwyczajem dopytuje się o zdrowie. Potem rozmowa przechodzi na zawodowe tory. Kiedy przechodzimy obok sterty porzucanych bezładnie desek i żelastwa Cieślak mówi, że to wstyd taki bałagan mieć na placu, ale nawet gdyby specjalną ekipę ludzi postawić do sprzątnięcia placu to i tak robota pójdzie na marne, bo budowa ma swoje prawa. A właśnie od 1974 roku próbują przemkowscy metalurzy uporać się z budową nowych hal dla wydziałów: odlewniczego, mechanicznego i narzędziowego. Wykonawca — Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Zielonej Górze już kilka razy przekładał termin oddania nowych hal, ale na razie końca nie widać. Szklane, przestronne bloki rażą swą nagością...

Ale Jan Cieślak jest optymistą i przekonuje mnie, że w przyszłym roku Zakłady Metalurgiczne w Przemkowie na pewno przeprowadzą się do nowych hal. A wtedy na dobre rozwinie się produkcyjne skrzydła...

— W 1953 roku zakłady nasze startowały od 1,5 miliona złotych.

w 1956, kiedy się tu przyjmowało, produkowało się już za około 85 milionów złotych, dziś nasza produkcja kosztuje pół miliarda. Prawda, że jest postęp? A jak tylko ruszy nowy zakład...

Na razie jednak patrzę jak pracuje się dzisiaj...

Buty ślizgają się w błocie przed wejściem na Wydział Rdzeniarni. W drzwiach czeka Kazimierz Szymczyk — mistrz wydziału. Korzysta z okazji, by spytać Cieślaka co z tymi rdzenicami do rur. Cieślak mówi, że już robia i pewnie jeszcze dziś będą gotowe. Potem dodaje, że z Szymczykiem dogaduje się szczególnie łatwo. Razem startowali w mistrzowaniu. Trzy lata temu, zaraz po Technikum dla Przemkowskich Robotników. Szym-

już wkrótce żeliwne rury zostaną wyparte przez chemię — odpowiada:

— Nie wierzę. Czy widział pan rurę z PCW, która wytrzyma ponad sto lat? O nasze — odlewane — jestem spokojny. Możemy obserwować jakąś taką jedną zrobieńką u nas rurę — tylko kto dożyje?

Przemykamy bokiem obok tryskających setkami iskier kadzi. Zagrożenie w tej produkcji jest ogromne. W dodatku niezależnie od pory roku, skwar panuje tutaj niemiłosierny. „Obcy” wytrzymują tylko kilka minut. Cieślak wie, że mnie do formiarni zlewozmywaków, w której — jak powiada — nic się nie zmieniło od początku. Nadal robi się tutaj formy z pias-

odlewów.

— Niech pan sobie wyobrazi, że w pięćdziesiątym szóstym w tej ciżbie pracowały dwa wydziały: narzędziownia i remontowy. Istotnie, wyobrazić sobie trudno...

I wreszcie wydział Cieślaka. Najpierw przyglądamy się szlifowaniu odlanych form.

— Jak tylko się powiedzie, to w nowym zakładzie nie będziemy musieli szlifować. Opracowaliśmy w czwórce bezszlifową metodę obróbki form. Złożyliśmy wniosek w dyrekcji. Pyta pan o szczegóły? Technicznych nie podam. To autorska tajemnica. Finansowe — ładnych kilka milionów rocznie! Dla przykładu w tym roku potrzeby wynoszą od 200 do czterech tysięcy sztuk form; w nowym zakładzie potrzeba będzie dwa razy więcej. Więc ten wniosek jest chyba na czasie, no nie?

— Nie wypuszczamy buble. Mogłbym użyć wielkich słów, że ambicja zawodowa nie pozwala nam produkować źle. Ale po prostu wpajam moim ludziom, że jak będą się przykładać to i więcej zrobią, i lepiej. Myślę, że tak właśnie powinno to wyglądać, jeśli chcemy dobrze żyć, to i pracować musimy dobrze.

— Nasz wydział nie jest najmniejszym wydziałem w zakładach. Pracuje tu raptem 45 ludzi, w tym trzy panie, trzech brygadzystów, plus kierownik, no i dwóch mistrzów. Wszyscy zdają sobie sprawę, iż wiele zależy od tego, jak my przygotowujemy formy. Jak coś będzie nie tak, to i wyrób finalny nie wyjdzie jak trzeba.

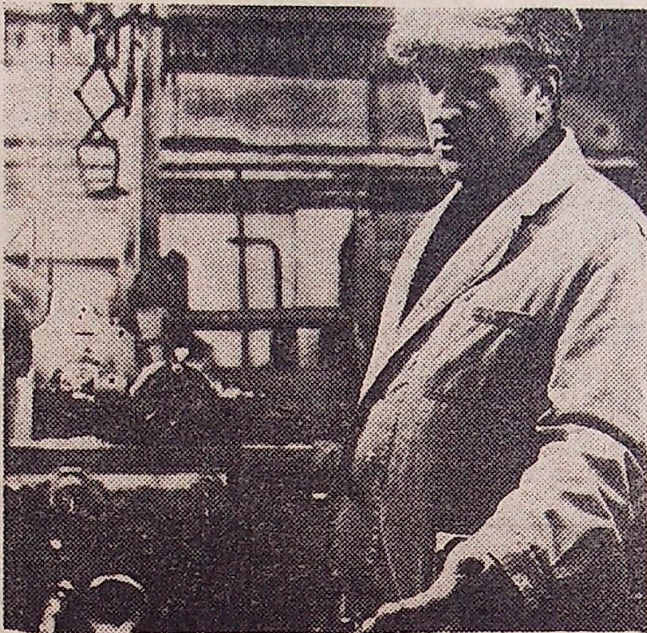
— Produkcja codzienna nie szczędzi nam kłopotów. Na porządku dziennym są kłopoty z tarczami szlifierskimi. Zrobiliśmy nawet „Wapiennicę” formy do produkcji tarcz, ale oni zaprzestali ich wyrobu. Poza tym na każdej zmianie wyskakuje coś nowego. Zmiany drobne, a jednak przeszkadzają w normalnej pracy. Mamy taki swój zeszyt zmian. Mój dziennik Tadeusz Kowalski pisze mi, a ja jemu, co nie zostało na zmianie zrobione, co trzeba poprawić. Ot, takie sobie sporządzone na roboczo notatki. Choć przekazujemy sobie zmiany osobiście, to jednak ten zeszyt wspiera pamięć...

Za chwilę Cieślak jeszcze raz dokładnie obejrzy halę, podejście do każdej maszyny, porozmawia z podwładnymi. Dziś ze spokojem wpisze do zeszytu, że nie było „nawalanek”, choć szlifował wytartymi tarczami...

W jednorodzinny domku na osiedlu głogowskim, żona czeka z kolacją. Cieślakowie żyją znów jak za wczesnomajowych lat. Syn Marek studiuje biologię we Wrocławiu. Córka Iwona też poza domem. Uczy się w głogowskim liceum.

CZESŁAW PAŃCZUK

„NIE LUBIĘ WIELKICH SŁÓW”



Jan Cieślak: — Jak dobrze pójdzie — w nowym zakładzie nie będziemy musieli szlifować form...
Fot. Waldemar Sikorski

czyk powiada, że spośród cech mistrza Cieślaka najbardziej podoba mu się operatywność.

— Jeszcze się nie zdarzyło, żeby narzędziownia nie dotrzymała słowa. Jesteśmy od nich zależni, bo wiem u nich szlifuje się formy do rdzenia. Oni montują formy w naszych maszynach.

Z ciemnej, nasiąkniętej wonią amoniaku hali, w której hałasują angielskie automaty STONE WALLOW, wspinały widok na rozżarzoną czerwoną surówką halę odlewni. Podstawowego, jak to się tu mówi, wydziału Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie. Tu też zajrzała, a raczej szturmem wkroczyła nowoczesność. „Oczkiem w głowie” jest amerykańska karuzelówka, urządzenie automatyczne, które zastąpiło ciężką pracę dziesiątków ludzi. Obok także półautomatyczne linie do odlewu krzywek i prostek — rur kanalizacyjnych.

Kiedy głośno dzieło się z Cieślakiem gdzieś zasłyszana opinia, że

ku formierskiego. Ręcznie. — W nowym zakładzie przejdziemy na automatykę — mówi Cieślak.

Emaliarnia, gdzie zlewozmywaki pokrywane są na gorąco szklistą farbą, sprawia przyjemne wrażenie. Hala, choć stara, jak wszystkie budynki zakładów, jest widna i przestronna. Jeszcze dominują piece tradycyjne, żarowe, ale już instaluje się elektryczne.

Gdy przechodzimy obok dwóch hal, stojących równolegle szklano-metalowych, Cieślak nie może się powstrzymać od poinformowania mnie, że właśnie w jednym z tych budynków znajdzie się narzędziownia i mechaniczny. I co najważniejsze, znikną bolączki socjalno-bytowe i wreszcie wydziały będą miały biura z prawdziwego zdarzenia. Roztaczane przez Cieślaka wizje są dość przekonujące, ale żeby LPBP zdążyło...

Tuż obok „starej” narzędziowni stoi budynek przypominający szopę, w której znajduje się stolarnia przygotowująca drewniane formy

ność pięknego granta na fortepianie i tak biegłego czytania nut, że zaczął uczyć innych. Jego uczniowie zdobyli nawet kilka nagród na ogólnopolskich festiwalach. Tak dokładnie charakteryzuje Stasia, by pokazać jaki to dobry człowiek. Taki porządny, a tu nagle kłopot! Ba, pasztele! Stasio, przepraszam już Stanisław, popełnił przestępstwo! I to publicznie w obecności około pięćdziesięciu osób!

A było to tak: Razem z piętnastoma czy może szesnastoma osobami wsiadł do czerwonego autobusu obok dworca kolejowego w Lubinie. Stał cierpliwie i grzecznie (bo dobrze wychowany) w kolejce do automatu kasującego. Woda! — może sto metrów — przy linie „Polonia” widać było następny przystanek i stojących rewizorów. Kierowca prawdopodobnie, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przy pomocy specjalnego guziczka zablokował kasownika. Od tego momentu pasażerowie, którzy nie zdążyli włożyć biletu do specjalnej

dziurki i pociągnąć za specjalną dźwignię stali się po prostu przestępcami wyłudającymi przejazd...

Rewizorzy mają przepisy i nie obchodziło ich, że na trasie długości stu, a może stu pięćdziesięciu metrów nie wszyscy zdążyli...

— Proszę — tłumaczył pan Stanisław — mam bilet i wszyscy ludzie w autobusie mogą zaświadczyć, że nie zdążyłem... Stałem w kolejce do automatu...

Ale kontrolerzy niczym nie różnili się od metalowego kasownika. Byli ze stali. Co to ich obchodzi, ile osób wsiadło na poprzednim przystanku?

Przepis mówi, że bilet ma być skasowany! A przepis jest najważniejszy i zajmuje honorowe miejsce pod czapką rewizorów, a przynajmniej tych, którzy sprawdzali tego nieszczęsnego dnia bilety na trasie dwóch przystanków usytuowanych na tej samej ulicy Lubina...

Pan Stanisław i nie tylko on został zawieszony na komendę MO. Tam zapi-

sano wszystko bardzo dokładnie i poleceno zgodnie z sugestią rewizorów wpisać na odpowiednie konto odpowiedniej sumy!

Pan Stanisław strasznie schamiał. Zrobił się z niego prawdziwy totur. Gdy przyjdzie mu jechać czerwonym autobusem od razu pędzi od wejścia do kasownika traktując kobiety, starców, dzieci, inwalidów. Sypią się za nim różne nieprzyzwoite epitety. Ludzie zadają sobie pytanie — kto takiego totura wychował? Ale Stanisław na to nie zważa. Zawsze jest pierwszy przy kasowniku i zawsze zgodnie z przepisem ma skasowany bilet. Ot, czego nie nauczyli go rodzice — nauczyło życie!

JAN ZBIGNIEW

ŻYCIE I OBYCZAJE

Jak Katon został łotrem

Wychowanie pana Stanisława G. musiało kosztować sporo cierpliwości i... pieniędzy. Rodzice na pewno mieli duże wiadomości z pedagogiki, dydaktyki, a także wiedzieli dokładnie czym charakteryzuje się model człowieka uczciwego i przydatnego społecznie... Stasio wyrósł na dużego mężczyznę i do trzydziestego piątego roku życia tylko raz zatrzymał go milicjant, ale to po to, by spytać która jest godzina. Stasio po skończeniu wieściu szkół postawił umięt-



Marzenia spełniły się. Piosenkarzom-amatorom towarzyszyła Orkiestra Rozrywkowa Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyktando Jerzego Miliana (z lewej) i Andrzeja Marwicioka.
Fot. Krzysztof Raczowski

1 OD 4 LUTEGO do 18 marca nie przespano ani jednego dnia. Wszystkie siły skupiono na przygotowaniu amatorów do występów z profesjonalną Orkiestrą Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach, która pod dyktando Jerzego Miliana zgodziła się wystąpić przed lubińską publicznością zebrałą w DKZM.

Pełne ręce roboty mieli instruktorzy placówek kulturalnych i oświatowych, którzy półtora miesiąca walczyli, powtarzając bez końca znane już przecież melodie. Chodziło jednak o to, by poprzez precyzyjne opanowanie muzyki i tekstu można było popracować nad interpretacją.

2 ORKIESTRA Jerzego Miliana przyjechała w czwartek, 15 marca. Wykonawcy mieszkali już „w bazie” finału wojewódzkiego XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, w internacie lubińskiego Zespołu Szkół Górniczych. Jeszcze tego samego dnia pierwsza przymiarka. I oto, wbrew pogłoskom kolportowanym wśród konkursowiczów okazało się, że dyrektor Milian

wcale nie jest groźnym człowiekiem. Przeciwnie — jest sympatycznym, ale też wymagającym muzykiem. Całą robotę rozpoczął w Lubinie od nowa. Nie znał, że wykonawcy przygotowani byli źle. Nie o ile na eliminacjach rejonowych i wojewódzkich wystarczało pianino — teraz trzeba było zrobić aranżację na kilkadziesiąt instrumentów i chórek. Na samą myśl o tym dziewczęta prawie mdlały. Chłopcy też.

Jeszcze w niedzielę przed finałowym występem odbyła się próba generalna. Można sobie wyobrazić, jak tytaniczną pracę wykonano — ciągu czterech dni, skoro z widowni wszystko wyglądało na znakomicie przygotowane rozrywkowe show. Sprawdziło się, że Milian wszystko może...

3 OD POCZĄTKU wiadomo było, że zapowiadać lubiński koncert będzie Maria Wróblewska (ta sama, która rokrocznie prezentuje wykonawców Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu). Ale już tylko nieliczni wiedzieli, że pani Maria debiutowała w DKZM w roli reżysera finału wojewódzkiego. Spektakl

konkursowy miał tempo. Nie było przerw i denerwujących dłużyzn. Więc i w tej roli pani Wróblewska wypadła znakomicie...

Właśnie reżyser ustalał kolejność występów na estradzie DKZM. Nie losowanie, jak myśleli niektórzy...

4 NAJGORZEJ być pierwszym — pomyślał Janusz Walicki, ale pewnym krokiem wszedł na scenę. Jednakże trema okazała się silniejsza. Na szczęście Janusz miał przed sobą życzliwą publiczność i za sobą nie mniej serdeczną orkiestrę. To pomogło, jak później powiedział, pokonać samego siebie. Zresztą podobne odczucia mieli po konkursowej części finału wszyscy jego uczestnicy. (Niezupełnie wszyscy — nie dojechał do Lubina Wojciech Watral, którego w piątek złamała grypa). Zaraz po Walickim sceną zaważnęła Gabriela Kaszubska. Słowo — talent wyjaśnia wszystko. Potem — kwartet wokalny „KIKS” (dawniej „Światliki”), w którym Gabrysia również śpiewa. Podsluchane z widowni: „Dziewczeta świetnie śpiewają, tylko dlaczego nieruchome i takie smutne”. Mieczysław Pernach (górnik ZG „Lubin”) podbił serca żeńskiej części widowni, ale nie tylko. Jego świetny głos i zupełnie niezła interpretacja mogły zadowolić nawet najbardziej wymagających widzów. Siostry Urszula i Elwira Czerny z Głogowa urzekły publiczność silnymi, tak niezbędnymi radzieckiej piosence głosami.

Mała przerwa. Dyrektor Milian rzuca na widownię kolorowe piłeczki. Szczęśliwcy wchodzą w skład jury, które w czasie dużej przerwy podliczy głosy i wybierze laureatkę nagrody publiczności...

Kwartet wokalny klubu „Zuraw” — nienaganni wykonawcy melodyjnych piosenek. Aż żal, że tak piękne melodie wykonywali w bezruchu. A publiczność reagowała gorąco. Maria Wróblewska zapowiada najmłodszą uczestniczkę finału — szesnastoletnią Bogumiłę Tarasiewicz z Legnicy. Ubiegłoroczna uczestniczka zielonogórskiego finału małego festiwalu piosenki radzieckiej „Młode Głosy” odważnie weszła na estradę. Z miejsca zyskała sympatię widzów. Żywiłowa interpretacja trafnie dobranych utworów czyni z niej główną kandydatkę do pierwszej nagrody (Ciekawostka: Bogusia zbiera najwięcej braw — 3,5 minuty!). Kto wie, czy nie sięgnie po laur publiczności? Duet Maryla Olechnowicz i Małgorzata Wilczkiewicz z Jawora, znakomicie przygotowany, ale chyba i trochę zmąderzony. W każdym razie dziewczęta wiedziały, jak zyskać sobie sympatię widowni.

Danucie Buchowskiej z Lubina głos się trochę łamał, gdy zaczynała śpiewać. To ją nieco spięło i spieszyło. Wybrała sobie piosenki taneczne, ale wydaje się, że bardziej odpowiadałby jej repertuar balladowy, refleksyjny. Tam powinna szukać szczęścia. Andrzej Zborowski, zaprawiony już w niejednym konkursie i festiwalu, zaskoczył wszystkich swobodą, z jaką poruszał się po scenie. To ważny atut. Duet „Zurawia”: Barbara i Renata Filiczekowskie były najlepszą odpowiedzią na modę tzw. duetów rodzinnych.

5 DYREKTOR Jerzy Milian kierujący orkiestrą na zmianę z Andrzejem Marwiciem udaje się teraz na posiedzenie jury, któremu przewodniczy. Pani Wróblewska ogłasza pół godziny przerwy. Widzowie wrzucają swe głosy do wiklinowej urny. Rozpoczyna się wyczekiwanie. Wykonawcy czekają w napięciu. Rozmawiają ze swoimi rodzicami, kolegami i opiekunami, ale widać zniecierpliwienie. Nim zostanie ogłoszony werdykt komisji, pani Wróblewska przeprowadzi jeszcze na oczach widzów wywiad z dyrektorem Milianem, a potem orkiestra wykona przeboje z „dyskoteki dziadków” i światowe szlagiery. I wreszcie ten moment... Jury jest punktualne.

6 ZDOBYWCAMI głównych nagród zostali: Bogumiła Tarasiewicz, Janusz Walicki i Gabriela Kaszubska — mówi Maria Wróblewska, a w oczach wyciecznych maluje się trudne do opisanie przeżycie. Sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz i minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Poznaniu Nikołaj Gusiew wręczają trofea i dyplomy. Potem długa lista wyróżnień. I znów Bogumiła Tarasiewicz tym razem w roli laureatki nagrody publiczności. Podwójny triumf najmłodszej uczestniczki finału.

Zdobywcy „przepustek” na eliminacje międzywojewódzkie do Tarnowa zaśpiewają jeszcze po jednej piosence. Potem za kulisami czekają ich gratulacje od muzyków z orkiestry, od rodziców, rodzeństwa, kolegów i tych najważniejszych — opiekunów muzycznych, bez których o sukcesach nie mieliby nawet co marzyć. Cała trójka szczęśliwa, uradowana ze łzami radości mówi, że nie zmarnuje czasu, jaki pozostał do następnego finału. Ze będzie walczyć o Zieloną Górę. Życzymy im wszystkim, aby i te marzenia się spełniły. Bo jak na razie osiągnęli wiele, ale jeszcze nie wszystko...

CZESŁAW PANCZUK

Na trzy dni przed „SATYRYKONEM '79” rozmawialiśmy z ojcami największej tego typu imprezy w Polsce, ROBERTOWI SZECÓWCE (komisarzowi wystawy satyry) i ANDRZEJOWI TOMIAŁOJCOWI (szefowi sztabu organizacyjnego) zadaliśmy pytanie: — Jakie będzie to tegoroczne święto satyry?

ROBERT SZECÓWKA: — Na pewno bardziej udane niż poprzednie. Już choćby udział takich sław rysowniczych jak Roman Cieśliewicz, Antoni Chodorowski, Wacław Potoczka, Zbigniew Jurek, cała plejada twórców związanych ze „Szpilkami” i galeria autorów „Karuzeli” mówią same za siebie. „Satyrykon” nabrał rozpędu. Jest już znany w całej Polsce. Mało tego imprezę znalazła nasładowców w kraju.

Zostaliśmy zasypani masą prac Komisja kwalifikacyjna dopuściła do wystawy 540 rysunków 103 autorów. Z radością należy stwierdzić, że poziom prac znacznie się podniósł w porównaniu do lat poprzednich. Wybierając rysunki preferowaliśmy te o tzw. dużym ładunku

ku myślowym, choć nie zabrakło także normalnych śmiesznych żartów rysunkowych.

Mamy potwierdzenie, że imprezę naszą zaszczyca sami znakomici. Eryk Lipiński i Szymon Kobylński. Potwierdził swój przyjazd Włodo Jocić — redaktor naczelny jugosłowiańskiego „Ostenda” — czekamy na wiadomość o przyjeździe szefa „Krokodila”.

Ponadto wprowadzamy zupełnie nową formę pod nazwą „Witryna aktualności”. Każdy rysownik dostanie swoją witrynę sklepową w centrum miasta i będzie tam wywieszał rysunki prosto spod piórka.

Odbędzie się wiele imprez, na których rysownicy i satyrycy spotykają się będą z zalogami zakładów pracy i młodzieżą szkolną.

A w ogóle to liczymy na dobre samopoczucie i humorystyczne usposobienie legniczan, zwłaszcza w czasie gorących

od imprez ośmiu dni „Satyrykonu '79”. Do zobaczenia w niedzielę — 1 kwietnia o godz. 12.13 w Rynku!

ANDRZEJ TOMIAŁOJC: — Tradycyjnie już wzbogacamy „Satyrykon” o przegląd polskich kabaretów. Swoją przyjazd zapowiedzieli takie firmy, jak: ZAKR, „Tey”, „Baba”, „Waty Jagiellońskie”. Przed legnicką publicznością wystąpią ponownie: Jonasz Kofta i „Studio 202” z nowymi programami. Trochę więcej zaplanowaliśmy 50 występów kabaretowych i około 90 spotkań autorów rysunków i satyryków. Tegoroczny „Satyrykon” będzie również dużą imprezą w pełnym tego słowa znaczeniu. Dzięki współpracy z miastem i gminnymi ośrodkami kultury satyrycznej rozgada się po gminach i wsiach. Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka satyrycy wystąpią z inicjatywą bezpłatnego spotkania i recytacji dla dzieci

z Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Legnicy (7 kwietnia).

Chciałbym polecić wystawę indywidualne laureatów konkursów krajowych i zagranicznych: Potoczka, Szecówka, Jurek, Gerhilda, Stauber, Jocić, Stoka, grupy rysowników śląskich z Twardochem na czele.

Swoje dni będą miały w Legnicy redakcje obu krajowych pism satyrycznych „Szpilki” i „Karuzela”. W sobotę (7 kwietnia) „Karuzela” rzadzi w niedzielę (8 kwietnia).

I najważniejsze: karnety na wszystkie imprezy i bilety na pojedyncze występy rozprowadza Dział Organizacji Imprez WDK w Legnicy, ul. Leśkiego 19.

Rozmawiał CZESŁAW PANCZUK

P.S. Szczegółowy program „Satyrykonu '79” zamieszczamy na str. 15.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

O D WRZEŚNIA ubiegłego roku, a więc od wspomnianej uroczystości upłynęło prawie pół roku.

Dwa rozpoczęte budynki pozostawiono w stanie — co tu dużo mówić — embrionalnym. W wykopach regularnymi prostokątami patrzą już w wiosenne niebo ławy fundamentowe.

— Może czekają zmiłowania — rozpoczynam rozmowę żartem. Przy stole dyskusyjnym zasiadają: pierwszy sekretarz KZ PZPR w KBO — Ryszard Bobrowski, przewodniczący zakładowej organizacji ZSMP — Władysław Bakinowski, kierownik wydziału produkcji KBO — Stanisław Boryczka i dyrektor ekonomiczny Zakładu Budownictwa Ogólnego w Lubinie — Danuta Szaflńska-Gilyk.

Uściślamy przedmiot dyskusji: Hasło rzucili młodzi — zbudujemy dwa domy, będziemy w nich mieszkać. Spisano umowę — młodzi odpracują wkład mieszkaniowy, a za to KBO postawi te domy. Patronat oparto na zdrowych zasadach. Żadne ciulanie godzin na wkład mieszkaniowy! Z godzinami bywało różnie... A więc konkretna fachowa robota za konkretne mieszkania. Określona ilość metrów ściennych postawionego muru, ustalona powierzchnia naklejonych tapet, płytek podłogowych...

Po wstępnych przymiarkach i wielu dyskusjach domy patronackie ma budować sześćdziesięciu pięciu zapaleńców. Firma macierzysta da materiał, kupi elementy betonowe, wykona wszelkie instalacje. Blisko połowa młodych budowlanych rozpoczęła odpracowywanie wkładów zaraz po podpisaniu umowy patronackiej. Murarz Jan Baszczyszyn odpracował już połowę wkładu mieszkaniowego, malarz — Roman Kobylski klejąc tapety uciułał już na mieszkaniowej kartotece ponad siedem tysięcy złotych, Ryszard Szczepanowski — cieśla — 6944 złote, a elektryk Jan Cybulski — 6822. Tylko na placu budowy wokół patronackich domów nie dzieje się NIC. Czyżby opadły skrzydła?

— Cykl budowlany tych domów jest nieco rozciągnięty w czasie — mówi Danuta Szaflńska-Gilyk. — Mają one być efektem roku przyszłego, fundamenty wylejemy w trzy tygodnie. Teraz stoimy, bo teren poprzecinany jest głębokimi wykopami pod różnego rodzaju instalacje i do budynków nie ma dróg dojazdowych. Ale stan zeroowy, czyli pierwszy strop ma stać zgodnie z pierwotnymi planami dopiero w czerwcu i stanie!

— A więc w czerwcu będziecie mogli rozpocząć montaż?

— Tu dopiero zaczyna nam się walić nasz plan — odpowiada Władysław Bakinowski — nie mamy płyt...

— Przecież miało wam dać wasze przedsiębiorstwo...

— Przyniosłem ze sobą egzemplarze złożonych we „Wrobecie” zamówień — mówi Stanisław Boryczka. — Niestety, „Wrobet” nie potwierdził nam dostaw na ten rok. Płyty na młodzieżowe domy nie mieszczą się już w ogólnej masie przydzielonego betonu.

— Jakże pan widzi rozwiązanie sprawy?

— Z formalnego punktu widzenia wszystko jest w porządku. Te młodzieżowe domy są poza planem. Teraz potrzebne jest działanie trochę mniej oficjalne.

— Nie możemy zawieść zaufania tych, którzy podjęli ważną i pożyteczną inicjatywę społeczną —

mówi sekretarz — przecież oni już część wkładu odpracowali, kłamka zapadła z chwilą podjęcia decyzji. Ta decyzja ma znaczenie nie tylko gospodarcze, wpływające na pomniejszenie deficytu mieszkaniowego, ale i polityczne, bo realizowana jest przez ZSMP. Płyty muszą być!

— Miał powstać wojewódzki sztab patronacki przy ZW ZSMP — podsuwa myśl Stanisław Boryczka — może oni by coś pomogli...

Do naszej dyskusji włączamy więc telefonicznie wiceprzewodniczącego organizacji wojewódzkiej Ryszarda Cwiklińskiego:

— Tak, wojewódzki sztab patronacki został decyzją wojewody powołany jeszcze w grudniu ubiegłego roku. Proponuję, aby młodzi z

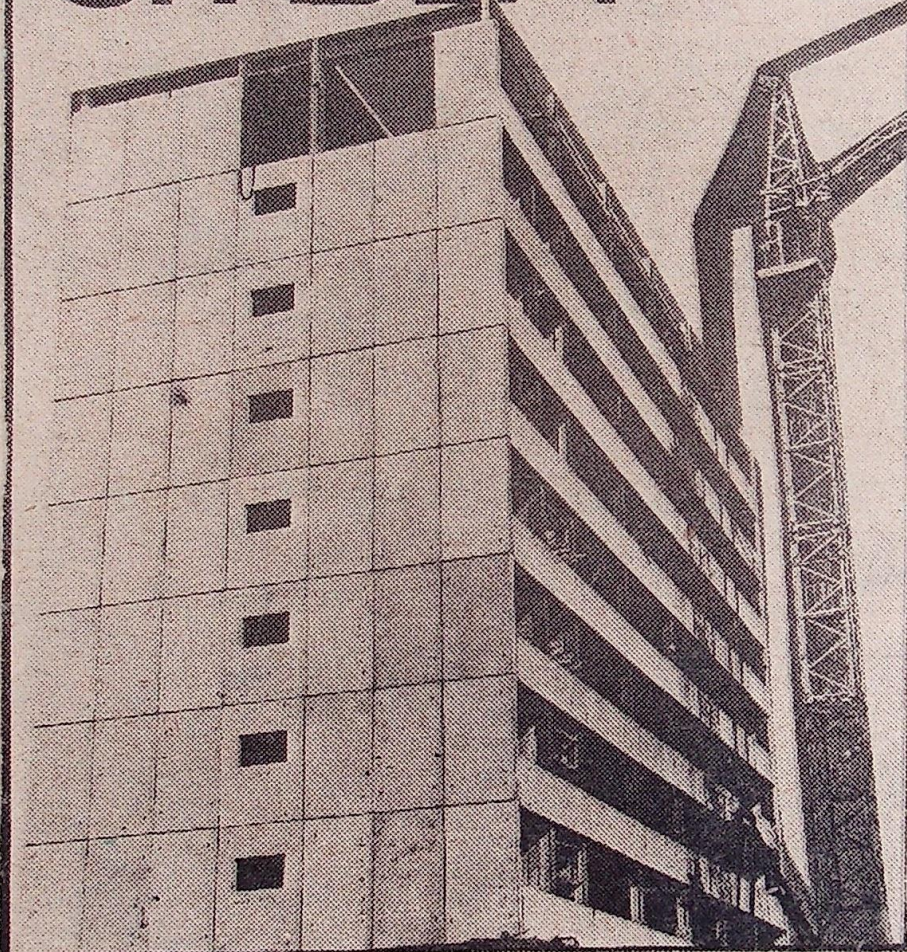
posiedzenie egzekutywy właśnie sprawom budownictwa patronackiego. Zaprosimy sekretarza organizacji partyjnej „Wrobeta” i przewodniczącego ZSMP. Osobiście jestem optymistą. Dobrze, że sprawę płyt rozpatrujemy już teraz, a nie w momencie, gdy powinny być na budowie. Do czerwca mamy trochę czasu.

☆

Na krótką rozmowę o sprawach patronackiego budownictwa znalazł chwilę czasu dyrektor KBO Marian Borawski:

— Młodzi zobowiązali się pracować na rzecz przedsiębiorstwa. Uzupełniają tak zwany potencjał wykonawczy, przeprowadzają społeczne kontrole gospodarki materiałowej, wnikliwie oceniają stan i fa-

CZYŻBY SKRZYDŁA OPADŁY?



KBO przyjechali do nas ze swoimi kłopotami, spróbujemy pomóc.

— Jak będzie wyglądała budowa po uzyskaniu płyt, która, miejmy nadzieję, ruszy w czerwcu? — pyta Danuta Szaflńska-Gilyk.

— To już będzie sprawa prosta. Zapaleńców jest sześćdziesięciu pięciu. Dziesięciu przyuczmy do zawodu montera i w trzy miesiące sami sobie ten dom ułożą jak z klocków. Z dźwigiem też nie będzie kłopotów. Poza tym mamy fachowców do nadzorowania roboty. Pozostali młodzi budowlani będą robić wykończeniówkę. Może zresztą odrobnią wkład na innej budowie i wtedy my, swoimi ekipami, wykończymy budynek. Najpierw zbudujemy jeden, potem drugi.

— A instalacje: sanitarna, wodociągowa, wodna, elektryczna?

— Z tym nie ma najmniejszego kłopotu — mówi Stanisław Boryczka — firmy podwykonawcze aż się palą, przyjmują od nas wszystkie zlecenia, wykonują je bardzo solidnie i zwykle w czasie.

— Nie zostawimy na pewno sprawy własnemu biegowi — mówi sekretarz KZ — rozmawialiśmy już kilka razy z „Wrobeta”, a w najbliższym czasie poświęcimy

chować prowadzenia robót na wielu budowach. Ich działalność jest bardzo pożyteczna... My, to znaczy przedsiębiorstwo, zobowiązaliśmy się wybudować im za to dwa domy. To znaczy pomóc w budowaniu. Na placu mają być materiały i maszyny. Obydwie strony muszą dotrzymać danego słowa. Myślę, że naraziłbym na szwank mój dyrektorski honor, gdyby w czerwcu nie było na placu płyt!

Powiedziane to zostało mocno. Ale ci, których pytałem, mówili, że dyrektor słowo ceni i skoro taką wygłosił deklarację, to...

O D PIERWSZEGO kwietnia Zakład Budownictwa Ogólnego będzie podpisywał kolejne umowy o dzieło z realizatorami patronatu. Budowy ruszą pełną parą.

Następną relację z młodzieżowej budowy prześlemy w czerwcu.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Kopalni nie stać?

W związku z odwołaniem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Legnicy w sprawie notatki prasowej „Kto wykopał?” oraz „Winni są specje z WPEC” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie uprzejmie wyjaśnia:

Ustosunkowanie się do listu lokatorów było wynikiem przedłożonej notatki z kierownictwa Osiedla Staszica z dnia 22. I. 79 r., znak EO-1/83/79 uwierzytelnione podpisem zastępcy kierownika Osiedla I d/s technicznych.

Zastępca dyrektora d/s eksploatacyjno-ekonomicznych spółdzielni osobiście sprawdził fakty podniesione przez dyrektora WPEC mgra inż. Wiktora Kaczkowskiego, które potwierdziły słuszność odwołania. Za podanie nierzetelnej informacji w powyższej sprawie zastępca kierownika d/s technicznych Osiedla I ukarany został kolejną karą regulaminową.

Uprzejmie proszę o sprostowanie zamieszczonej notatki w formie przepraszającej Wojewódzki Zakład Energetyki Ciepłej w Legnicy.

Zastępca dyrektora d/s ekonomiczno-eksploatacyjnych mgr ANDRZEJ BODZEK

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co miesiąc proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „Domu Książki” przy ul. Złotyryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Leonid Sobolew — REMONT KAPITAŁNY — Czytelnik 78, Wyd. 3, 60 zł. Kolekcja Literatury Radzieckiej. Głosna powieść pióra byłego oficera carskiej, a następnie radzieckiej marynarki wojennej zawiera świetny obraz stosunków panujących w armii rosyjskiej oraz narastania fali nastrojów rewolucyjnych wśród rosyjskich marynarzy w przededniu pierwszej wojny światowej.

Jerzy Bronisławski — GOSPODARZ PUSTEGO DOMU — MAW 78, 26 zł. Powieść jest wartką w narracji „saga” o ludziach, których młodość przebiegała w walce z okupantem, lata dojrzałe zaś w początkowym okresie Polski Ludowej. Jednym z nich jest Jędrzej Gedymin — narrator powieści.

Andrzej Perepeczko — KOMANDOSI W AKCJI — Wyd. Morskie 78, wyd. 1, 40 zł. Seria: Wojny morskie. Autor przedstawia zbeletryzowane epizody z II wojny światowej, w których brali udział komandosi obu walujących stron.

Antoni Wasilewski — W SZKOCKA KRATE — Wyd. Literackie 78, wyd. 1, 50 zł. W dalszym ciągu swoich wspomnień, autor przedstawia trzeci etap swojej wojennej tułaczki, a zarazem dzieje polskich żołnierzy w Szkocji.

Gabriela Górka — WIELKA SZANSA — LSW 78, 18 zł. Powieść podejmuje ważne problemy etyczne-moralne współczesności. Jej bohaterem jest młody inżynier.

Tibor Dery — PAN A. G. w X — Wyd. Lit. 78, wyd. 1, 60 zł. Fantastyka i Groza. Powieść wybitnego współczesnego pisarza węgierskiego. Jest to rodzaj baśni dla dorosłych, której fabuła — przeżyła młodego człowieka w tajemniczym mieście — stanowi pretekst do snucia głębszych refleksji nad możliwościami, lecz również i obowiązkami wynikającymi z wysokiego stopnia rozwoju istoty ludzkiej. Atmosfera powieści, oscylująca między halucynacją a jawą, specyficzny humor, piękny poetycki język — oto walory tej prozy.

Honore d'Urfe — ASTREA — Czytelnik 78, wyd. 1, 52 zł. Wybór z wielotomowej powieści d'Urfego, uznanej za arcydzieło modnej w XVII wieku literatury pasterskiej. Powieść ta, której główny watek stanowi perypetie miłosne pięknej Astrei i wiernego Celadona, cieszyła się wielkim powodzeniem na dworze Jana Sobieskiego; aluzje do niej odnaleźć można w listach króla do Marysieńki.

"Sieroszowic"
budowanie



ZŁ SIEROSZOWICE
WIELKI KOPARCZYŃSKI 3,9



**Zdjęcia:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK**

Od kilkunastu miesięcy odnotowujemy na łamach naszego tygodnika wydarzenia układające się w logiczny ciąg o nazwie: „Sieroszowice” budowanie. Powstaje bowiem największa, najnowocześniejsza i... najmłodsza kopalnia w zagłębiu miedziowym. Po którymś, kolejnym etapie budowy, osiągnie ona wydobyć 30 milionów ton rudy rocznie... Nim do tego dojdzie, dziesiątki gazet odnotują dziesiątki sukcesów, załoga skrycie przeżyje jakieś drobne niepowodzenia. Postanowiliśmy zaprowadzić swoją kronikę narodzin „Sieroszowice”... Skrętnie notować sukcesy i porażki też... Chcemy przez najbliższe lata uczestniczyć w budowaniu i może to uczestnictwo będzie naszą choćby małą cegiełką wśród setek tysięcy ton innych materiałów przemysłnie wkonstruowanych w nowoczesną całość...

PRZEŁAMYWANIE STEREOTYPÓW

W CZASIE szóstej już z kolei wizyty odwiedzamy szyb SW-1. Twarze budowlanych z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa w Lubinie wpatrzono w małe, pracowite wózki typu bygging. Powoli, uparcie wspinając się po stalowym kształtowniku, wózki podnoszą konstrukcję nowej górniczej wieży. Około dziewięćset ton zespawanych blach, rur, kątowników, ceowników milimetrowymi krokami unosi się do góry. Na razie na wysokość dwudziestu dwóch metrów.

Technologia jest prosto pod igłą. Jak zwykle Wacław Minta wpadł na zwariowany pomysł, inżynierowie Narcyz Dębiński i Leopold Smolarski rzecz przeliczyli, narysowali i okazało się, że jest nowa techniczna rewelacja: maszty teleskopowe do podnoszenia konstrukcji szybowych... Właśnie do tych masztów przymocowana jest stalowa droga byggingowskich wózków...

Wieża wstaje niczym otwarta drabina malarska. Wózki podnoszą jej środek. Nogi suną po poziomych szynach. Gigantyczna konstrukcja wygląda dość pokracznie. Stoi w ogromnym kilkudziesięciometrowym rozkroku. Teraz byggingi, po kilka do każdej nogi, będą stawiać kolosa na baczność. Mina następne dwa dni. Trzeba powoli i rozważnie. Napięte nerwy wyostrożona uwaga konstruktorów i montażyстів.

W chwili gdy „Konkrety” zawędrowały do kiosków, wieża została już wpisana w nasz miedziowy krajobraz. To już pewnie trzydziesta czwarta tego typu budowla wzniesiona w LGOM przez PBMH. Pierwsza z okrągłymi nogami... Te nogi to cała historia, historia zwieńczona patentem!

Do tej pory górnicze wieże stawiano na stalowych podporach żmudnie spawanych przez długie miesiące przez dziesiątki fachowców w deszcz, mróz, zawieję... Około pięciu kilometrów mocnego spawu. Potem połączone blachy trzeba było prostować, bo wchrowały się wskutek naprężeń termicznych. Roboty co niemiara, a czas przeciekał przez palce. Tym razem nie można było tradycyjnie.

— „Sieroszowice” weszły nam prawie niespodziewanie — mówi dyrektor techniczny PBMH Jerzy Dutka. — Cykle wykonawcze były bardzo krótkie. Tradycyjną metodą nie zdążylibyśmy z wieżami tej kopalni na czas. Opóźnienie sięgałoby trzech, może nawet czterech miesięcy. Wtedy Wacław Minta z zespołem współpracowników wpadł na pomysł montowania nóg szybowych z gotowych elementów. Zamówiliśmy więc w hucie „Ferrum” specjalne rury o odpowiedniej wytrzymałości i średnicy. Teraz sprawa stała się bardzo prosta. Kilkanaście spawalniczych szwów i podpory wieży gotowe...

— Nieustanną pomysłowość kadry technicznej PBMH oceniamy bardzo wysoko — mówi dyrektor

górniczy Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego i Kopalnictwa Rud mgr inż. Jan Osmola. — Każda nowa wieża montowana jest z zastosowaniem ciekawych pomysłów racjonalizatorskich czy nawet wynalazczych. Montowanie budowli górniczych z wyeliminowaniem niebezpiecznych i uciążliwych prac na wysokości, nie tylko podnosi jakość montażu, ale skraca wydatnie jego czas. Przy wykonawstwie wieży może pracować więcej ludzi. Szerszy jest tak zwany front działania... Wprowadzenie do budownictwa szybowego gotowych elementów to znowu nie taka rewolucja, bo przecież górnicy od dawna stosują na przykład tubingi. W montażu urządzeń powierzchniowych jednak jest to pewnego rodzaju rewelacja. Myślę, że powinniśmy rozszerzyć ten eksperyment. Na plac budowy należy sprowadzać wykonane w specjalistycznych zakładach gotowe prefabrykaty i szybko je scalać. Proszę sobie przeliczyć oszczędność wynikającą z zastosowania rur do wykonania nóg szybu. Przedtem około pięciu kilometrów spawu, teraz czterysta metrów... Tu już nawet nie chodzi o te gazy spawalnicze, ale o czas. Na kartę oszczędności można wpisać cztery miesiące. Ludzi, których nie mamy za wiele, mogliśmy skierować gdzie indziej...

☆
Okrągłe, rurowe nogi nie przyjęły się od razu. Na wielu naradach specjaliści przekonywali się nawzajem, wytaczając argumenty i kontrargumenty... Dotychczas przecież nogi były inne. To nie, że inżynierowie przeliczyli. Zawsze życiowa praktyka jest trochę inna niż precyzyjne obliczenia i rysunki... Ale też i zwykłe nowe rodzi się w konflikcie ze starym. Wreszcie zdecydowano o sprawie na spotkaniu dwóch zjednoczeń: Metalu Nieżelaznych i Budownictwa Przemysłowego. Dzisiaj wieża o nietypowych podporach jest już faktem. Spogląda dumnie w krajobraz z czterdziestoczworometrowej wysokości. W hucie „Ferrum” zamówiono już rury na następną budowlę.

☆
Wacław Minta jest już spokojny. Trudna operacja wypychania wieży SW-1 udała się. Brygady montażyistów Bolesława Klimy, Stanisława Świerniaka i Adama Junga wykonały robotę na medal. Jeszcze trochę spawania i zacznie się budowa następnej wieży, na SG-1. Będzie to kolejne przełamywanie stereotypów. Minta, Dębiński i Smolarski pewnie już siedzą nad kolejną innowacją. Ile to mają już ich za sobą?

Jeszcze tej wiosny górnicy z PBKR rozpoczną drażnienie szybu SW-1. Na mapie „Sieroszowice” inwestor zaznaczy jeszcze jedną niebezpieczną drogę do miedzi

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

Z ZOFIĄ MENCEL —

sekretarzem zakładowej komisji rozjemczej przy Zakładach Górniczych „Lubin” — rozmawia Zbigniew Krupa.

— Jaka właściwie jest rola zakładowych komisji rozjemczych?

— Zakładowa komisja rozjemcza jest organem społecznym, który rozpatruje w pierwszej instancji roszczenia pracowników wynikające ze stosunku pracy, a więc m. in. sprawy związane z wynagrodzeniem za pracę, urlop, świadczeniami wynikłymi w związku z wypadkami przy pracy lub chorobą zawodową oraz uprawnieniami przysługującymi kobietom. Zakładowe komisje rozjemcze nie rozpatrują natomiast spraw wynikających z nawiązania i rozwiązania stosunku pracy. Nie zajmujemy się odszkodowaniami w związku z niewydanym świadectwem pracy lub opinią ani sprawami dotyczącymi pracowników na kierowniczych stanowiskach. Do orzekania w takich sytuacjach uprawnione są terenowe komisje odwoławcze lub terenowe komisje rozjemcze.

— Kto może być członkiem komisji rozjemczej?

— Do pełnienia tej funkcji społecznej powoływane są osoby, które ukończyły 24 lata i posiadają co najmniej 5-letni staż pracowniczy w tym 2-letni w danym zakładzie. Jeżeli przedsiębiorstwo jest nowo utworzone, to liczy się ogólny staż pracy. Członkami komisji nie mogą być radcy i referenci prawni oraz pracownicy będący ławnikami w sądach lub zatrudnieni na kierowniczych stanowiskach. W naszym zakładzie uprawnionych do orzekania jest 20 osób, powołanych po połowie przez dyrekcję i Radę Zakładową.

— Jakiego rodzaju sprawy trafiają najczęściej na waszą wakan-
dę?

— Najliczniej reprezentowane są spory o ustalenie, że wypadek, któremu uległ pracownik, był wypadkiem przy pracy. Rocznie mamy kilkanaście tego typu spraw. Pozostałe dotyczą jednorazowych odszkodowań powypadkowych. Natomiast najmniej jest w naszym zakładzie sporów o wynagrodzenie za pracę.

— Czy działalność zakładowej komisji rozjemczej ma wpływ na większe poszanowanie prawa?

— W wyniku naszej działalności wzrosła przede wszystkim znajomość przepisów wśród załogi. Z roku na rok maleje więc liczba wniosków wpływających do komisji. Dla porównania: w chwili, gdy rozpoczynaliśmy naszą działalność,

łatwień, wykorzystujemy wszystkie możliwości, aby doprowadzić do porozumienia między pracownikiem a pracodawcą.

— Czy członkowie komisji rozjemczej nie znajdują się czasem w sytuacji nazywanej przysłowio-
wo „między młotem a kowadłem”?

— Obiektywne i zgodne z sumieniem rozstrzygnięcie sporu jest naszym obowiązkiem. I to w każdym drobnym nawet przypadku. Na przykład nasza komisja rozpoznawała kiedyś wniosek o ekwiwalent za mundur służbowy. Mieliśmy w tej sprawie dwa rozbieżne przepisy. Na posiedzeniu ustaliliśmy właściwą interpretację i sprawa zakończyła się przyznaniem pracownikowi należnego świadczenia.

ZGODNIE Z SUMIENIEM



Fot. Krzysztof Raczkowiak

do komisji wpływało około 50 wniosków rocznie. Obecnie jest ich o połowę mniej, a przecież w ZG „Lubin” pracuje około 5 tys. osób. Wydaje mi się, że na zmniejszenie „wpływów” rzutują także nasze starania o łagodzenie konfliktów już w zarodku. Dużą rolę odgrywa tutaj współpraca z radą zakładową. Przykładowo: pracownik przychodzi do nas z prośbą o poradę prawną. Jeżeli okazuje się, że konflikt jest nieunikniony, ale sprawa nadaje się do polubownego za-

— Członkami komisji nie muszą być prawnicy, a przecież rozeznanie się w gąszczu przepisów nie jest łatwe...

— Dysponujemy wszystkimi niezbędnymi aktami prawnymi. Oprócz tego raz w roku szkoleni jesteśmy przez sędziów sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, na kursach organizowanych przez WRZZ. Mobilizuje nas także fakt, że załoga kopalni obdarzyła nas swego rodzaju mandatem zaufania, a przecież nie możemy nikogo zawieść!

Wspólna akcja „Konkretów” i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zyskała już sobie prawo obywatelstwa, a każdej niedzieli działacze PTTK proponują turystom coraz ciekawsze imprezy. W ostatnią niedzielę prezes koła przewodników z Legnicy — Wanda Urbaniak — umożliwiła zwiedzanie Złotoryi. Wprawdzie z Legnicy znalazł się tylko jeden amator (widocznie inni dobrze znają Złotoryję), ale za to w Złotoryi zgłosiła się 26-osobowa grupa uczniów jednej ze szkół z Jawora.

W organizacji wspólnych imprez postanowiliśmy zrobić krótką przerwę. Trzeba po prostu dać odpocząć przewodnikom i działaczom, szczególnie z Legnicy, którzy dotychczas przygotowywali różne imprezy. Zatem 1 kwietnia niedziela wytchnienia i spotykamy się w tym dzień później na dużej imprezie — VIII Złocie Krajoznawczym

WĘDRUJ Z NAMI



„Legnickie Pole 79”. W złocie mogą brać udział drużyny 3—10-osobowe oraz turyści indywidualni. Zgłoszenia kierować należy na adres Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy, Rynek 27, II piętro, tel. 267-44 do dnia 4 kwietnia. Wpisowe wynosi 30 złotych. Liczba miejsc jest ograniczona, dlatego wcześniej informujemy o imprezie i radzimy się pośpieszyć, bo warto w niej uczestniczyć.

Organizatorzy przygotowali osiem tras turystycznych. Jedną z nich to półtoradniowa: Legnica — Dunino — Koiszków — Raczkowa — Legnickie Pole, a druga samochodowa: Legnica — Bolków —

Swiny — Jawor — Legnickie Pole. Oto trasy jednodniowe: Jawor — Godziszów — Lubień — Piotrówek — Rogoźnik — Taczalin — Księgienice — Legnickie Pole; Prochowice — Motyczyn — Piotrówek — Rogoźnik — Taczalin — Legnickie Pole; Legnica — Koskowice — Legnickie Pole; Legnica — Bartoszków — Gniewomierz — Legnickie Pole; Legnica — Jawor — Legnickie Pole (rowerowa). Ponadto przewidziano trasę dowolną pieszą i rowerową dla turystów indywidualnych.

Drużyny, które otrzymają potwierdzenie przyjęcia na zlot zgłaszają się na starcie w miejscowości, miejscu i o godzinie podanej w potwierdzeniu.

Uroczyste zakończenie zlotu (połączone z konkursami: krajoznawczym, przeciągania liny, na najlepszą piosenkę, na najbardziej nieprzydatną rzecz znaną na trasie) nastąpi 8 kwietnia o godz. 15 na boisku sportowym Zbiorczej Szkoły Gminnej w Legnickim Po-
(Zł)

Na olimpijskim szlaku



Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy, ZW TPRP, WFS, ZW RKFik, WRZZ i redakcja „Konkretów” zaprasza wszystkich czytelników, członków organizacji młodzieżowych do wzięcia udziału we wspólnie organizowanym turnieju.

Celem turnieju jest rozbudzenie zainteresowań problematyką przygotowań polskich i radzieckich sportowców do Igrzysk XXII Olimpiady i ich organizatorem — Moskwa.

Turniej stanowi integralną część ogólnopolskiego programu „Olimpijskiego Alertu Młodzieży — Moskwa 80”.

W finale wojewódzkim wezmą udział czytelnicy, którzy odpowiedzą prawidłowo na opublikowane poniżej pytania. Zwycięzcy wezmą udział w eliminacjach międzywojewódzkich.

Odpowiedzi należy nadsyłać do 15 kwietnia (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy, ul. Mickiewicza 3, 59-220 Legnica, z dopiskiem na kopercie „Na olimpijskim szlaku”.

Czekamy na listy.

PYTANIA

1. Gdzie się odbywały starożytne igrzyska olimpijskie i kiedy przeprowadzono je po raz pierwszy?
2. Co to jest olimpiada?
3. Podaj gdzie i kiedy odbyły się trzy pierwsze igrzyska olimpijskie ery nowożytnej i ile startowało w nich ekip.
4. Kto jest autorem flagi olimpijskiej i kiedy po raz pierwszy stała się ona oficjalnym godłem MKOl?
5. Wymień bohaterów Igrzysk Olimpijskich w LA z lat 1896, 1912, 1936 wraz z podaniem ich osiągnięć.
6. Kto z Polaków kiedy i gdzie zdobył złoty medal w igrzyskach olimpijskich w dziedzinie rzeźby, poezji i muzyki?
7. W których igrzyskach olimpijskich po raz pierwszy wzięła udział reprezentacja Polski?
8. Podaj kto, kiedy, gdzie zdobył dla Polski złote medale przed II wojną światową.
9. Kiedy i która sesja MKOl. odbyła się w Warszawie?
10. Kto, gdzie i jaki medal olimpijski zdobył dla Polski po raz pierwszy po II wojnie światowej?
11. Kto z polskich bokserów i w jakiej wadze zdobył złote medale na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie i Tokio?
12. Podaj miejsce i termin przeprowadzenia 2 pierwszych Zimowych Igrzysk Olimpijskich.
13. Wymień zawodniczek i zawodników polskich, którzy zdobyli medale olimpijskie na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. Podaj jakie.
14. Gdzie i kiedy odbyła się 59 sesja MKOl?
15. Podaj 3 pierwsze państwa, które zdobyły najwięcej medali na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich.

KLASA „M”

HAT TRICK BROŻKA

Po kilkumiesięcznej przerwie wznowiono rozgrywki o mistrzostwo piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej. Pierwsze spotkania rewanżowe nie przyniosły żadnych zmian i na czele nadal znajduje się Odra Wrocław i legnicka Miedź. Oba zespoły odniosły zasłużone zwycięstwa, potwierdzając dobre przygotowanie do sezonu. Dotyczy to szczególnie legniczian, którzy podejmowali Victorię Wałbrzych. Gospodarze przez cały czas posiadali zdecydowaną przewagę nad słabo grającym przeciwnikiem i pewnie wygrali 3:0 (3:0), zdobywając wszystkie bramki ze strzałów bardzo dobrze spisującego się Brożka.

Drugi zespół zagłębia miedziowego w tej klasie rozgrywek — Chrobry Głogów spotkał się na wyjeździe z zawsze bardzo groźną Unią Racibórz i przegrał 0:1, chociaż mógł z gorącego terenu wrócić z jednym punktem.

★

W niedzielę, 1 kwietnia, druga kolejka spotkań. Bardzo trudne zadanie czeka Miedź, która grać będzie z Lechią w Piechowicach. W pierwszej rundzie zwyciężyli legniczanie 1:0, ale w Piechowicach czeka ich znacznie trudniejsze zadanie. Chrobry Głogów również gra na wyjeździe z czwartym w tabeli — Pafawagiem Wrocław.

★

WICEMISTRZOWIE POLSKI

W Łodzi zakończyły się indywidualne bokserskie mistrzostwa Polski. Dla pięściarzy zagłębia miedziowego okazały się one jednak gorsze niż przed rokiem, kiedy to Wiesław Niemkiewicz zdobył tytuł mistrzowski, a Mieczysław Massier wicemistrzowski. Tym razem nasi reprezentanci wywalczyli dwa srebrne medale. Wiesław Niemkiewicz uległ w finale, i to zdecydowanie, mistrzowi olimpijskiemu Jerzemu Rybickiemu, a jego kolega klubowy Kazimierz Foltą przegrał w II rundzie wskutek przewagi ze znanym zawodnikiem warszawskiej Gwardii Grzegorzem Skrzeczem.

Wprawdzie, jak na nasze apetyty, tytuły wicemistrzów Polski, to mało, ale — z drugiej strony — pomyślmy ile wyrzeczeń i pracy składa się na tytuł DRUGIEGO W POLSCE. Więc — gratulujemy!



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Remis

Po niefortunnej przegranej (1:2) ze Stoczniovcem w Gdańsku, piłkarze Zagłębia Lubin podejmowali na własnym stadionie czołowy zespół II ligi — Zagłębie Wałbrzych i mieli dużą szansę na poprawę wciąż skromnego dorobku punktowego. Wbrew oczekiwaniom stało się inaczej i zamiast dwóch punktów lubinianie wywalczyli tylko jeden, chociaż — jak wszyscy zgodnie podkreślają — mecz był do wygrania.

Zgromadzona widownia oczekiwała wielu emocji i raczej się zawiodła. Do pojedynku obie drużyny przystąpiły bardzo ostrożnie. Pierwsza połowa meczu upłynęła na wzajemnym badaniu, była więc typowo asekuracyjna. Dopiero po przerwie gospodarze ruszyli do generalnego natarcia spychając przeciwników do rozpaczliwej obrony.

Wałbrzyskanie umiejętnie się bronili i na pierwszą bramkę trzeba było czekać aż do 78 minuty, kiedy to Dymek ładnym strzałem z półobrotu skierował piłkę do siatki Ciołka.

Po zdobyciu prowadzenia Zagłębie popełniło błąd. Zamiast iść za ciosem i nadal atakować, lubinianie przeszli do obrony i to posunięcie zaważyło na końcowym rezultacie spotkania. W 83 minucie Narbutowicz egzekwował rzut wolny, podał dokładnie Galasowi i ten głową strzelił wwrównującą bramkę. Zamiast zwycięstwa Zagłębie tylko zremisowało.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Sambor, Juszkaluk, Bak, Malawski, Rupa, Drzystek (Szumański), Konieczny, Owczarek (Olszewski), Zuchowski, Ligus, Dymek.

★

Kolejny mecz mistrzowski podopieczni Eugeniusza Mycaka rozegrają w Olawie gdzie w sobotę zmierzą się z zespołem Moto Jelez.

KIEDY w 1976 roku zdobyli w Republice Federalnej Niemiec tytuły mistrzów świata uznano ich za prawdziwą rewelację w akrobatyce. Pokonali i to zdecydowanie faworytów — czwórkę radziecką, sprawiając największą niespodziankę. W rok później było „tylko” drugie miejsce w Pucharze Świata i wicemistrzostwo Europy. W ubiegłym roku zdobyli w Sofii ponownie miano najlepszych na świecie. Wszystkie te sukcesy spowodowały, że zaczęto się nimi interesować, nawet za oceanem. W efekcie zaproszono ich na występy w Stanach Zjednoczonych, gdzie przebywali przeszło dwa miesiące. O pobycie w USA i sprawach związanych z dalszą karierą rozmawiamy z Leszkiem ANTONOWICZEM.

— Już podczas mistrzostw w RFN zainteresował się nami amerykański producent sprzętu sportowego (jego firma produkuje m.in. słynne batuty) — Georg Nissen. Zaproponował nam przyjazd na występy do USA. Sprawę sfinalizowano jednak dopiero w Sofii i w okresie od 14 grudnia 1978 do 22 lutego bieżącego roku odbyliśmy tournée po Stanach Zjednoczonych. W ciągu 70 dni odwiedziliśmy dziesięć stanów — Nowy Jork, Illinois, Wisconsin, Pensylwania, New Jersey,

stów, pobyt dał nam bardzo dużo. Przez cały czas byliśmy w kontakcie z czołowymi gimnastykami USA, wspólnie trenowaliśmy i dużo od nich nauczyliśmy się, zwłaszcza jeżeli chodzi o elementy gimnastyczne w naszym układzie. Korzystne dla nas było także oswajanie się z liczną widownią. Dotychczas oglądało nas najwyżej trzy tysiące osób, w Ameryce — do czterestu tysięcy! Zdobyliśmy doświadczenie z występów w dużych salach, występowaliśmy również w tej, w której rozegrany zostanie Puchar Świata... Za kolejny plus można uznać fakt, że przez ciągle powtarzanie tych samych elementów zdołaliśmy je udoskonalić, a nawet próbowaliśmy wprowadzać nowe. W sumie była to niezwykle udana, choć — jak powiedziałem — bardzo męcząca wyprawa.

— Jakże są Wasze plany na najbliższe miesiące?

— Po powrocie wznowiliśmy treningi i przygotowujemy się do kwietniowego Pucharu Polski w Czerwieńsku, potem turniej międzynarodowy w Warszawie, mistrzostwa Europy w RFN i październikowy Puchar Świata. Treningi nie przebiegają tak, jak byśmy chcieli. Wojtek Świecik i Sławek Hałada chorowali, co było du-

PRZEZ DZIESIĘĆ STANÓW

Iowa, Arizona, Kolorado, Kalifornia i Wirginia West — przemierzając kraj ze wschodu na zachód, od Nowego Jorku do San Francisco. Było to bardzo ciekawe, ale zarazem niezwykle męczące tournée, gdyż w ciągu pobytu występowaliśmy aż 60 razy.

— Jaki był cel wyprawy i czym kierowali się gospodarze zapraszając właśnie waszą czwórkę?

— Podstawowy cel — to popularyzacja w USA akrobatyki sportowej. W październiku bieżącego roku w Cedar Rapids w stanie Iowa odbędzie się kolejny Puchar Świata, któremu nadaje się dużą rangę propagandową i stąd też organizatorzy, robiąc reklamę i dbając o własne interesy, zaprosili nas na pokazy w różnych miejscowościach USA. Występowaliśmy w wielkich halach sportowych przed dużymi imprezami, szczególnie bardzo popularną koszykówką. Zresztą, nie tylko przed zawodami, ale również i w trakcie przerw w występach koszykarzy.

— Jak Was przyjmowała widownia?

— Muszę przyznać, że bardzo serdecznie i mile. Widownia reagowała bardzo gorąco i spontanicznie. Podczas pokazu w Phoenix, w Arizonie, po występie, 14-tysięczna widownia wstała z miejsc i długo biła brawa. Taka reakcja zdziwiła nawet miejscowych, gdyż jest to wyjątkowo rzadki przypadek i a zawodach sportowych w Ameryce. Niezwykle serdecznie podejmowała nas oczywiście Polonia. Tłumnie przychodzono na nasze występy, zapraszano nas do domów, stale podkreślając związki Amerykanów polskiego pochodzenia z krajem ich ojców i dziadków.

— Nie uczestniczyliście w zawodach w dosłownym tego słowa znaczeniu, a tylko ograniczyliście się do pokazów. Co to Wam dało ze sportowego punktu widzenia?

— Wbrew pozorom i wypowiedziom nielicznych zresztą pesymi-

zym utrudnieniem w uzyskaniu już teraz dobrej formy. Jakoś sobie jednak radzimy. We wtorki jedziemy do Wrocławia do Bogdana Zająca, a w czwartki, piątki, soboty i niedziele trenujemy w Złotori. Nie nastawiamy się na uzyskanie tak zwanego szczytu formy na pierwsze zawody, a chcemy zrobić wszystko, aby jak najlepiej zaprezentować się w mistrzostwach Europy i Pucharze Świata.

— Od pewnego czasu słyszy się głosy, że złotoryjska czwórka już się kończy, że niedługo się rozpadnie. Ile w tym prawdy?

— Nie zamierzamy absolutnie rezygnować i jeżeli zdrowie pozwoli, jeszcze wiele razy damy znać o sobie. Chcemy mamy duże, jeszcze większe zapały i ambicję. Jak na akrobatów jesteśmy jeszcze młodzi. Wojtek i ja mamy po 24 lata, Bogdan — 21, a Sławek — 19, co daje przeciętną wieku 22 lata. Są zespoły znacznie starsze i ich średnia przekracza niżej 30 lat. Głosy o naszym rozpadnięciu się są dla nas bardzo przykre. Często odczuwamy je tak, jakby to było czyjeś życzenie... Czyżby zazdrość przedstawicieli innych dyscyplin? W zagłębiu, jak dotychczas, jesteśmy jedynymi mistrzami świata i być może, że komuś się to nie podoba. Cieszymy się, że jesteśmy jedynymi, ale radość byłaby znacznie większa, gdyby inni poszli w nasze ślady i stawali na najwyższym podium. Droga do mistrzostwa sportowego jest dla wszystkich otwarta. Sami to zresztą zdołaliśmy udowodnić przez dwukrotne zdobycie mistrzostwa świata. Dodać trzeba, że nasz sukces przyczynił się do rozgłosu regionu. Nasza rodzinna Złotoria stała się nie tylko popularna w kraju, ale i na świecie.

— Dziękujemy za rozmowę.

Notował: ZYGMUNT LUSZCZ

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego

w Legnicy ul. Jaworzyńska 261

OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1979/80 w zawodzie:

1. MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych

2. ELEKTROMONTER

Nauka w zawodzie monter wewnętrznych instalacji budowlanych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter trzy lata.

Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne:

Wszystkim uczniom zakład zapewnia umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp.

WYMAGANE DOKUMENTY OD KANDYDATÓW DO SZKOŁY:

1. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
2. Wyciąg z aktu urodzenia bądź dowód osobisty.
3. Świadectwo zdrowia.
4. Podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela: dział kadr w PRIMBR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 210-51 do 58, wewn. 261.

Zasadnicza Szkoła Doksztalająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-45.

Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących przy PBRol. w Lubaniu, tel. 22-18, woj. jeleniogórskie.

205-k

OGŁOSZENIA DROBNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych, Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6, 50554-g

ZAMIENIĘ garaż w Lubinie przy ul. Budziszyńskiej na garaż przy ul. Armii Czerwonej. Wiadomość: Lubin, tel. 437-85, 50559-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w Polkowicach na podobne w Lubinie. Wiadomość: Polkowice, ul. 11 Lutego 32/5, Elżbieta Zarzycka, 50560-g

KUPIĘ bony PKO. Wiadomość: Legnica, tel. 215-18, po godz. 18, 50566-g

COCKER-SPANIELE z rodowodem, sprzedam tanio. Wiadomość: Wrocław, ul. Kudowska 7, tel. 67-15-91, 50587-g

Dyrekcji, Radzie Zakładowej oraz wszystkim pracownikom Zakładów Górniczych „Lubin” za udział w pogrzebie zmarłego

Jana Majera

serdeczne podziękowania

składa

ZONA ZMARŁEGO

ZGUBIONO przepustkę nr 193837 wydaną przez ZG Polkowice oddział G-12, na nazwisko Lech Szczepański, Prochowice, ul. Świerczewskiego 1/1.

302-p
ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 138303, wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Genowefa Szumlańska, zamieszkała w Scinawie, ul. Wesoła 2/2, 50561-g

ZGUBIONO pieczętkę wydaną przez Zakład Budownictwa Specjalnego w Legnicy o treści: „Majster budowy — Andrzej Mycak”, zamieszkały w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 68/74, 50562-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 106414, wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Michniewski Henryk, zamieszkały w Głogowie, ul. Gustawa Morcinka 10/53, 50563-g

ZGUBIONO indeks nr 86, wydany przez Technikum Budowlane dla Pracujących w Lubinie, na nazwisko Stanisław Worobiej, zamieszkały w Lubinie, ul. Pawia 4/3, 50564-g

ZGUBIONO indeks nr 16 wydany przez Technikum Budowlane dla Pracujących w Lubinie, na nazwisko Grażyna Bergiel, zamieszkała w Lubinie, ul. Pawia 1/1, 50565-g

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ w Lubinie

U N I E W A Ż N I A

zaginioną pieczętkę o treści:

Zespół Opieki Zdrowotnej w Lubinie
Laboratorium I

206-k

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA
ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ
- SPAWACZY
- OPERATORÓW KOPAREK JEDNONACZYNIO-
WYCH.

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela dział służby pracowniczej, osobiście lub telefonicznie, telefon 210-51 do 58, wewn. 261, codziennie od godz. 7 do 15. W soboty od godz. 7 do 13.

194-k

ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH
KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI
w Legnicy, ul. Złotoryjska 87

OGŁASZA ZAPISY MŁODZIEŻY

do klas pierwszych na rok szkolny 1979/80

w następujących specjalnościach:

● W ZASADNICZEJ SZKOLE HUTNICZO — MECHANICZNEJ

1. Wytapiacz metali nieżelaznych.
2. Formierz-odlewnik,
3. Elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych.
4. Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych.

Nauka trwa trzy lata.

● W TECHNIKUM HUTNICZYM (młodzieżowym)

1. Maszyny i urządzenia hutnicze.
2. Metalurgia metali nieżelaznych.

Nauka trwa pięć lat.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- a) ukończenie szkoły podstawowej,
- b) złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 4 zdjęcia, świadectwo zdrowia, podanie o przyjęcie do internatu.

Huta Miedzi „Legnica” i ZM „Legmet” organizują dla uczniów wczasy, obozy wędrowne i zimowiska. Przy szkole działają koła zainteresowań i kluby.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. 8—15, telefon 85-246.

159-k

wszystko o miedzi

Amerykańskie kompanie „Phelps Dodge Corporation”, „Asarco Incorporation”, „Newmont Mining Corporation”, „Inspiration Consolidated Corporation”, „Noranda Sales Corporation” i „Pensoil Corporation” obniżyły w listopadzie 1978 r. cenę informacyjną miedzi katodowej, przeciętnie o 3 centy za funt. Nowy system ustalania cen miedzi katodowej stosowany przez te kompanie spowodował, że amerykańscy producenci półfabrykatów z miedzi i stopów miedziowych zaczęli przy ustalaniu cen swojej produkcji przyjmować za podstawę cenę miedzi niższą od cen informacyjnych. Nowy system ustalania cen informacyjnych związany jest z notowaniami tego metalu na nowojorskiej giełdzie towarowej.

Według opinii kół fachowych związanych z przemysłem miedziowym, bez względu na pewne ożywienie aktywności na rynku miedzi, obserwowane w ostatnich miesiącach 1978 roku, jest mało prawdopodobne, że wzrost cen będzie trwał nadal. Podstawą do lansowania takiej opinii są dwa fakty: niskie tempo przyrostu zapotrzebowania na ten metal w świecie kapitalistycznym i nie wykorzystane moce w produkcji miedzi (moce produkcyjne wykorzystywane są w około 83 proc.). Ponadto, zdaniem

ekspertów, podrożenie miedzi przeszkodzi zgromadzeniu w krajach kapitalistycznych większych rezerw handlowych, które — jak się przypuszcza — zmniejszą się nie wcześniej niż w roku 1980.

Kompanie amerykańskie likwidują częściowo produkcję w swoich zakładach. Na przykład zakład „Asarco Incorporation” w Takoma (stan Waszyngton) ograniczy w 1979 roku produkcję miedzi rafinowanej, kontynuując jedynie wytop miedzi nieoczyszczonej i produkcję uboczną. Przedstawiciel tej kompanii oświadczył, że przed ro-

Gaspie (kanadyjska prowincja Kolumbia Brytyjska) zmniejszyć do- stawy miedzi rafinowanej o 25 proc.

Z kolei kompania „United States Metals Refining Corporation” (filia „Asarco Incorporation”) zapowiedziała, że zamierza do końca 1979 roku zwiększyć o 50 proc. produkcję miedzi elektrolitycznej w swoim przedsiębiorstwie w Carteret (stan New Jersey).

Konkurencji tańszych wyrobów zagranicznych uległy również wyroby firmy „Rivir Copper and

NOWY SYSTEM CEN

kiem 1974 większa część produkcji tego zakładu była dostarczana krajom Europy zachodniej i Ameryki Południowej. W ostatnich latach, w następstwie spadku zapotrzebowania na miedź, jej sprzedaż uległa gwałtownemu zmniejszeniu. Przedstawiciel „Asarco Incorporation” stwierdził również, że w związku z dużym wzrostem importu przez USA tańszej miedzi rafinowanej kompania ma trudności ze zwiększeniem zbytu na rynku wewnętrznym.

Według wiadomości z Nowego Jorku, kompania „Noranda Sales Corporation” w styczniu 1979 roku będzie musiała, w następstwie strajku w jednym z zakładów w

Brass”. W związku z tym oznajmiono w Nowym Jorku o zamiarze niezwłocznego przystąpienia do likwidacji produkcji wyrobów z taśmy miedzianej i stopów miedzi w fabryce w New Bedford (stan Massachusetts), przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji cienkich i grubych blach miedzianych oraz wyrobów ze stopów miedzi. Opracowano też projekt przeniesienia części produkcji wyrobów z taśmy do zakładów w Rom (stan Nowy Jork) i do Detroit. Realizacja tego projektu przewidziana jest w I kwartale 1979 r.

(Wg BIKI, 14, 21.XII.78)
Oprac. CODP przy PAP

POLSKA METODA POMIARU I BADANIA INFRADŹWIEKÓW

W INSTYTUCIE Telekomunikacji i Akustyki Politechniki Wrocławskiej, na zlecenie Głównego Instytutu Górniczego w Katowicach, opracowano w 1977 r. metodę pomiaru, rejestracji i analizy infradźwięków powietrznych, pochodzących od urządzeń przemysłowych.

W opracowaniu zanalizowano przydatność różnego typu detektorów stosowanych do pomiaru infradźwięków. Podano układy do kalibracji toru zapisu i rozważono metody rejestracji wykorzystujące cyfrowe i analogowe systemy rejestracji. Przedstawiono analogowe metody analizy widmowej zarejestrowanych infradźwięków powietrznych. Przedyskutowano parametry wpływające na precyzję i błędy analizy. Rozważono analizę częstotliwościową sygnałów infradźwiękowych zapisanych w pętli i podano wnioski praktyczne. Omówiono i przedyskutowano metody analizy jednoczesnej. Rozważono zastosowanie techniki cepstralnej do analizy infradźwięków i wykazano płynące stąd korzyści. Omówiono metody cyfrowe analizy

częstotliwościowej, w tym szybką transformatę Fouriera (FFT): filtrację cyfrową oraz dokonano porównania analogowych i cyfrowych metod analizy częstotliwościowej. Omówiono układy do analizy analogowo-cyfrowej i cyfrowej. Szczególnego podkreślenia wymaga zastosowanie przez autorów techniki cepstralnej i metod predykcyjnych do analizy infradźwięków. Metody te pozwalają na jednoznaczne i precyzyjne powiązanie częstotliwości emitowanych przez pracujące urządzenia z ich niektórymi parametrami mechanicznymi (np. prędkość obrotowa, liczba zębów przekładni itp.).

Opracowana metodyka może być wykorzystana w różnych gałęziach gospodarki narodowej (np. w górnictwie węglowym, miedziowym i naftowym, hutnictwie, przemyśle maszynowym, transporcie kolejowym, szynowym i wodnym, lotnictwie itp.) i to zarówno do określania emitowanych częstotliwości infradźwiękowych (korzystnym lub nie, z punktu widzenia pracy maszyny) jak i do określania istniejącego na stanowiskach pracy za-

grożenia emitowanymi przez maszyny i urządzenia infradźwiękami. Należy podkreślić, że w piśmiennictwie polskim brak było jakichkolwiek oryginalnych opracowań dotyczących tej problematyki, a omawiane opracowanie jest pierwszym tego typu zwartym opracowaniem również w literaturze światowej.

Opracowana metodyka została sprawdzona przez autorów praktycznie dla infradźwięków emitowanych przez sprzętarki oraz urządzenia stosowane w kopalniach miedzi i przekazana w 1977 r. zleceńodawcy tj. Głównemu Instytutowi Górniczemu w Katowicach. Na zlecenie Głównego Instytutu Górniczego wykorzystując opracowaną metodykę wykonano w 1978 r. badania infradźwięków emitowanych przez urządzenia pracujące w górnictwie węglowym. W efekcie tych badań określono zagrożenie infradźwiękami powietrznymi załóg robotniczych pracujących w górnictwie węglowym.

Infradźwięki, poddźwięki, dźwięki niesłyszalne o częstotliwości mniejszej niż 16 Hz; źródłem infradźwięków są: wiatr, różnego rodzaju eksplozje, duże elementy drgające konstrukcji i urządzeń mechanicznych itp.; infradźwięki są słabo tłumione i rozchodzą się na duże odległości; wykazywane do wyznaczania miejsc wybuchów, w badaniach warstw atmosfery i środowisk wodnych; infradźwięki o dużych natężeniach wpływają ujemnie na organizmy żywe.

fitymi upławami, aby po pewnym czasie przejść w stan przewlekły, w którym dolegliwości są mniejsze, ale często od początku przebiega stosunkowo skrycie.

Drobnoustrój przenosi się najczęściej drogą płciową. W przeciwieństwie jednak do zarasków wywołujących choroby weneryczne, może dosyć długo bytować poza ustrojem człowieka i dlatego częste jest przenoszenie pozapłciowe — poprzez wannę, umywalkę, wspólne używanie ręczników, kąpiele w miejscach publicznych itp.

Traktowane jest jako choroba kobieca, gdy tymczasem chorować mogą zarówno mężczyźni, jak i kobiety, tyle tylko, że mężczyźni rzadko odczuwają dolegliwości, natomiast niebezpiecznym jest nośnikiem pierwotniaków. W związku z tym leczenie muszą prowadzić oboje

matłonkowie razem. W przeciwnym przypadku dochodzi do powtórnego zakażenia, ponieważ ustrój praktycznie nie wytwarza odporności przeciwko rzęsiśkowii.

Leczenie jest proste, trwa kilka dni i jest skuteczne. Mimo to, nawroty choroby zdarzają się stosunkowo często. Wynika to najczęściej stąd, że leczone jest tylko kobieta, ale i stąd, że oprócz leczenia konieczne są zabiegi higieniczne w najbliższym otoczeniu — dezynfekcja wanien, umywalki, ustępów itp.

I jeszcze jedno. Najczęściej używany w leczeniu metronidazol w połączeniu z alkoholem może powodować groźne objawy uboczne i dlatego w okresie leczenia trzeba powstrzymać się od picia.

KRZYSZTOF STAWIK

Z RAPORTÓW

MO

15.III.—29.III.

15 bm. włamano się do sklepu spożywczego w Parchowie (gmina Chocianów). Sprawcy, którzy posługiwali się skradzionym wcześniej fiattem, zabrali kilkadziesiąt butelek spirytusu o wartości 5 tys. zł i 1000 zł w gotówce.

Dzięki społecznej postawie ob. W. D., który natychmiast powiadomił o przestępstwie organy MO, sprawcy kradzieży zostali ujęci w kilka godzin po włamaniu. Okazali się nimi mieszkańcy Jeleniej Góry: 29-letni J. B., jego rówieśnik T. P. oraz 21-letni L. Z. Prokurator rejonowy zastosował w stosunku do nich areszt tymczasowy.

★

17 bm. w wyniku działań funkcjonariuszy MO z posterunku w Łukowicach ujawniono nielegalną produkcję alkoholu u mieszkanki tej miejscowości — Zofii B. W jej mieszkaniu znaleziono 250 l. zacieru, 35 kg cukru oraz kompletną aparaturę do produkcji alkoholu.

★

17 bm. poniósł śmierć mieszkaniec Złotoryi J. D., który w stanie nietrzeźwym stracił na schodach równowagę i upadając uderzył tyłem głowy w metalową wycieraczkę.

★

Napadu rabunkowego dokonano w Chojnowie 19 bm. Sprawcy podając się za pracowników gazowni po sterroryzowaniu 63-letniej J. B. zagarnęli mienie wartości 250 tys. zł.

Dzięki ofiarnej pomocy społeczeństwa, sprawcy zuchwałej kradzieży (17-letni Marek K., 19-letni Jacek G. i 22-letni Janusz O.) zostali ujęci w kilka godzin po popełnieniu przestępstwa.

★

Nieszczęlny komin był przyczyną spalenia się 21 bm. części pomieszczeń gospodarczych należących do Stanisławy B., zamieszkałej we Wróblinie Głogowskim. Straty wyniosły około 30 tys. zł.

★

Śmiertelnie zakończyła się dla Jana B., mieszkańca Polkowic, libacja alkoholowa. 22 bm. Jan B. wraz z Eugeniuszem Sz. pił wódkę nad sadzawką. Kiedy Eugeniusz Sz. poszedł kupić następną butelkę, Jan B. usnął i wpadł do wody, w konsekwencji ponosząc śmierć.

★

21 bm. w Legnicy na ul. Młynarskiej, 7-letni Jacek B. jadąc rowerem, zjechał z chodnika na jezdnię i został potrącony przez samochód, doznając ogólnych obrażeń ciała.

★

20 bm. w domu Józefa H. — mieszkańca Ścinawy wskutek zaprószenia ognia wybuchł pożar. Właściciel w wyniku zacczerwienia zmarł, a przebywającą u niego Rozalię O. przewieziono w stanie ciężkiego zatrucia do szpitala, gdzie dzięki natychmiastowej pomocy została uratowana.

(kruz)

KONKRETY ● 13



W OPINII
LEKARZA

CHOROBA NIE TYLKO KOBIECA

Jest to jedno z bardziej w tej chwili pospolitych schorzeń pierwotniakowych. Wywołuje je drobnoustrój, który bytuje na błonie śluzowej pochwy, wywołując jej stan zapalny. Choroba zaczyna się ostro — pieczeniem, swądem i ob-



Do gazowni poszedłem, bo ludzie narzekają, że jak przyjdzie sobota czy niedzielne przedpołudnie, to już w ogóle gazu nie ma. A w godzinach szczytu, pod wieczór, to ledwo zipie. Więc poszedłem dowiedzieć się — co jest. Wiem, że mają robić główny rurociąg gazowy w Chojnowie, bo brak gazu to wina rur. Stare są, jeszcze poniemieckie i teraz już prawie bezużyteczne, bo zapechane. A że kładą już nowy rurociąg, więc pytałem w gazowni chciałem, kiedy będą pierwsze efekty tych robót, a tu, panie, inspektor z Wrocławia przyjechał. Ludzi obsobacza, ciska się po biurze, wodą od niego jedzie na kilometr. Pijany do pracy przyszedł! W głowie się to nie mieści, żeby na inspekcję w takim stanie przyjeżdżać. Jego szczęście, że mnie z tym chuchem nie zaczepił, bo ja cięty jestem na takie rzeczy niemożliwie. Gdyby nie to, że nie miałem już czasu, to ani chybi zadzwoniłbym na posterunek — a prawdę mówię — komendant mnie zna, przyjechałby i po krzyku.

Od dziecka nauczony jestem, że jak praca — to praca. Do dziś nie mogę się przyzwyczaić, że niektórzy do roboty idą jak na odpoczynek. Trzydzieści lat miałem, kiedy po raz pierwszy zjechałem do kopalni we Francji. Mikrus byłem — lampa mi się po ziemi ciągnęła! Był kwiecień dwudziestego szóstego roku. Ponad pięćdziesiąt lat pracy mam więc za sobą, a ponad trzydzieści pod ziemią. Wiem, jak powinna robota wyglądać.

Siedzę sobie kiedyś na głównym przekopie w „Konradzie” — trzydzieści lat byłem w tej kopalni jako konserwator stalowej obudowy, od pięćdziesiątego siódmego do siedemdziesiątego, do emerytury — a więc siedzę, liczę jakąś tabelę, a tu idzie trzech gibasów, fest chłopcy, jak dęby. Jeden niesie dziesięć połowic, drugi sześć chyba, a trzeci trzy. A jednakowi są. „Gdzie idziecie?” — pytam. „Na ścianę”. Wypytałem jeszcze, na którą to ścianę wędrują i czy chcą zarobić Owszem — chcieli. To czego się oszczędzają? Powiedzieli mi dosadnie, gdzie mam sobie pójść z takim gadaniem... A ja poszedłem do dyrektora. Byłem sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej, czego oni nie wiedzieli. Poszedłem więc do Skoniecznego i powiedziałam: „Dyrektorze, temu zapłacić osiemdziesiąt procent, temu sześćdziesiąt, a temu trzydzieści”. Na moją odpowiedzialność. Przybiegli we trzech po wypłatę: „Jakim prawem?” — krzyczą. Odpowiedziałem im, że taka płaca jaka praca. Takie prawo! Ciskali się jeszcze, krzyczeli, ale po dwóch miesiącach byliśmy kolegami...

Rzeczina robota to podstawa wszystkiego. Pewnie że czasy się zmieniły i ludzie teraz głównie patrzą, gdzie by tu zarobić. To normalne, i niech zarabiają, byle robota była uczciwa solidna. Ja to rozumiem ale myślę sobie że przydałoby się trochę entuzjazmu, jaki nam towarzyszył przy odbudowie tego wszystkiego. Kiedyś bywało.

Pamięć ludzka jest zawodna. Nawet my, ludzie średniego pokolenia — zajęci zmaganiem się z problemami dnia dzisiejszego i z troskami o przyszłość swoich dzieci — nie uświadamiamy sobie w całej pełni ogromu zmian i przeobrażeń, jakie przyniósł nam czas miniony. A już na pewno bardzo słabo uzmysławia je sobie pokolenie młode, choćby nie wiadomo jak pilnie uczyło się najnowszej historii Polski z podręczników szkolnych. Wierzmy, iż jest wśród Was wielu takich, którzy czują wewnętrzną potrzebę podzielenia się swoimi wrażeniami z przebytej drogi, swoimi refleksjami nad minionymi latami pracy, swoją własną oceną naszych wspólnych dokonań. Dlatego nie ogłaszamy konkursu, lecz po prostu prosimy: piszcie swoje opowieści o minionych latach, a jeśli nie macie na to czasu, to zadzwoncie — przyjdziemy i zanotujemy to wszystko, co nam opowiecie, a następnie wydrukujemy. Czekamy na telefon lub list w tej sprawie! Nasz adres: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica. Nasz telefon: 241-49 lub 241-46.

że pieniędzy dla pracowników nie było i czekało z wypłatą, zanim się nie zbierze opłat za światło, gaz i tym podobnych. Znam te sprawy, bo byłem przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Chojnowie od pięćdziesiątego pierwszego do pięćdziesiątego trzeciego. A w ogóle w tym mieście jestem od czterdziestego siódmego, przyjechałem z Francji...

Ach, jazda tu była ciekawa. Skierowanie mieliśmy do Wrocławia, który wtenczas jeszcze się palił i nie w nim nie było do roboty. Chciałem wrócić do Gliwic, do kopalni. Ale gdzie tam, nie pozwolili! „Tu nie ma ludzi, i tu wasze miejsce towarzyszu Rzanny”. Tak mi powiedzieli i wypisali skierowanie do miasta Gajewicko. W Miłkowicach staliśmy dziesięć dni, bo nie mogli Gajewicką znaleźć. Aż z kolegą — Ratajczak się na-

Co robiliśmy w tej fabryce? Aż wstyd mówić. Łodówki żeśmy robili. To były takie szafki z przygotowaną u góry wnęką na łód... I parniki robiliśmy. Niby takie same jak dzisiaj, ale tylko niby. Włos się jeży na wspomnienie ich wyglądu. Nawet okragłe nie były, tylko przeróżnie owalne i dopiero młotkiem żeśmy doprowadzali je do chociaż trochę przyzwoitego wyglądu. Dziw bierze — za co nam wtedy Polska płaciła...

W styczniu czterdziestego ósmego musiałem przerwać pracę w fabryce, bo oddelegowano mnie do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Zastąpiłem w Chojnowie komendanta, któremu bandziory pouciekały. Pięć lat za to dostał. A tych bandziorów było dziewięciu. Niejedna była zresztą banda w okolicy. Długo jeszcze trzeba było czekać na zupełny spokój...

Wszystko zagrało jak w zegarku. Albo inna sprawa. Kiedy byłem pierwszym sekretarzem Komitetu Miejskiego (od pięćdziesiątego trzeciego roku) weszła w życie ustawa o obowiązkowych dostawach. A po wsi poszła plotka, że za darmo państwo będzie brać. Ciężka awantura groziła. I zadzwonili z powiatu, żeby natychmiast wysłać na wioski trzy wozy ludzi i akcję uświadamiającą przeprowadzić. Niedziela akurat była. Skąd wziąć tylu ludzi, około setki? A komitet był wtedy tam, gdzie teraz ośrodek zdrowia. Rano ustawiłem się pod komitetem, chodzę tam i z powrotem, czekam. Idą ludzie do kosciółka. Co dojrzą jakiegoś dyrektora czy kierownika, jak z małżonką naszeruje, podchodzę. Pozwólcie towarzyszu do komitetu — powiadam, a zdenerwowaną żonę uspokajam. Kiedy już zebrałem około dziesięćdziesięciu osób zadzwoniłem do zakładów, żeby strażnicy poszli do kierowców i żeby ci natychmiast podjechali pod komitet. Po trzech godzinach ludzie już byli w terenie, organizowali zebrania na wioskach, tłumaczyli cel i zasady obowiązkowych dostaw. Wrócili do domów po dwóch dniach, bo wtedy organizowanie i prowadzenie zebrania na wsi to nie tak jak teraz, że pojechał i przyjechał. Wtedy to była ciężka praca, a bywało, że i niebezpieczna.

Dziwi się pan że sobie radziłem z tym wszystkim. Nie ma czemu. Dla mnie to nie była nowina. Społeczne funkcje pełniłem długo przed tym, zanim przyjechałem do Chojnowa. W dwudziestym czwartym roku życia byłem już członkiem Komunistycznej Partii Francji i pełniłem różne funkcje partyjne, później doszła praca we francuskim ruchu oporu, prośbę o zaświadczenie pisane w dwóch językach. Ta legitymacja, to z kolei już członkowska Polskiej Partii Robotniczej, którą powołaliśmy w czterdziestym szóstym we Francji...

CZAS I LUDZIE



Na emeryturze czasu jest dużo. Fot. Waldemar Sikorski

zywał — na piechotę poszliśmy i znaleźliśmy... Chojnow. Bo w międzyczasie zmienili nazwę Gajewicko na Chojnow i stąd całe nieporozumienie.

Jesienią czterdziestego siódmego wybrano mnie drugim sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR Gorące to były czasy dla działaczy. Szykowało się zjednoczenie dyskusji było co nie miara. Klótni Trzeba było godzić sprzeczne nieraz interesy, przekonywać Pepeesowcy których na tym terenie była większość zżymali się: „Dlaczego niby my mamy przyjść do was?” — pytali. To powiadałem — ani my do was ani wy do nas. tylko razem będziemy Organizowaliśmy też przemysł. Wtedy w mieście działały już garbarnia, tartak, słodownia, browar i kawałek dzisiejszego „Dolzame-tu” — zakład na Legnickiej. W tej fabryce zresztą pracowałem, bo partyjne funkcje były wówczas wszystkie społeczne. Pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego był u nas elektrykiem.

Po roku wróciłem do fabryki, a w pięćdziesiątym pierwszym wybrano mnie przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej.

Jak wtedy pracował taki przewodniczący? Ciekawie. Dam przykład. W wigilię dzwoni telefon z województwa, że jedzie do Chojnowa osiemdziesiąt rodzin greckich. Zawolałem wiceprzewodniczącego Kozaka i myślimy co zrobić. Bo ci ludzie już z pociągu! Trzeba im przygotować nocleg, wyżywienie. Przez noc! Co zrobiliśmy? Najpierw postawiłem na nogi milicję i kazałem przywieźć sobie wszystkich dyrektorów i kierowników do mnie. Do miejskiej rady Zadnych tam prób z mojej strony nie było. Powiedziałem tylko co ma być na kiedy. To znaczy: za pięć dni mają być mieszkania dla osiemdziesięciu rodzin. A na pierwszą noc zakwaterowaliśmy wszystkich w domu ludowym, kazałem z PGR-u przywieźć słomy a gminnej spółdzielni i spółdzielni spożywców przygotować jedzenie.

TERAZ jestem sekretarzem organizacji terenowej. Chodzę po mieście, patrzę, z ludźmi rozmawiam. Na emeryturze czasu jest dużo. Ale w domu bywam rzadko. Dzisiaj byłem w gazowni i w przedsiębiorstwie oczyszczania miasta. Co to jest, panie, żeby tyle śmieci było w Chojnowie? Jak ja sobie z tym radziłem, kiedy byłem przewodniczącym? Były trzy konne wozy, każdy miał do oczyszczenia swoją część miasta. I radzili sobie. Lepiej niż teraz. Co mnie jeszcze denerwuje? Niszczenie tynki, dziurawe dachy, rozwalone rynny. Za dużo tego, ludzie się denerwują, że miasto niszczeje. I przychodzą z tym do mnie, bo wiedzą że Rzanny cięty na balaganiarstwo i niesolidną robotę. Jutro idę do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, pogadam z nimi...

Wspomnienia Aleksandra Rzannego spisał:

KRZYSZTOF DĘBEK

NASZE OFERTY KULTURALNE

30.III. — 5.IV 1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 1 i 5. IV., g. 19 — Fryderyk Schiller „Intryga i miłość”. Reż. Janusz Sykutera, scen. Wanda Fik-Palkowa ● 3. IV., g. 19 i 4. IV., g. 15 i 19. W ramach „Satyrykonu 79”: spektakl Teatru Muzycznego z Poznania — „Wesele Fonia” — komedia muzyczna ● 4.

IV., g. 10 i 12 (MOK Głogów) — Julia Hartwig „Jaś i Małgosia”, reż. Krzysztof Wróblewski.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
● 30 i 31 bm., 1-5. IV., g. 19 — Zygmunt Krasiński „Nie-Boska komedia”, reż. Jerzy Grzegorzewski.

**TEATR KAMERALNY
WE WROCŁAWIU**
● 1. IV., g. 19 — August Strindberg „Panna Julia”, reż. Piotr Pa-

radowski, scen. Franciszek Starowieyski ● 3, 4. IV., g. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”, reż. Ewa Bulhak, scen. Jan Polewka.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 1. IV. — godz. 19,15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun ● 5. IV. — godz. 19,15 — William Szekspir „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

FILM

„Kombinator” pokazuje trudne lata powojenne, w niecodziennych sytuacjach świetnie sobie radzi człowiek o dużych umiejętnościach do kombinacji i ciemnych machinacji. Dzięki tym swoim zdolnościom dorabia się fortuny, ale niestety, ma też kłopoty z wymiarem sprawiedliwości. Film NRD, reży-

seria Günter Reisch, wykonawcy: Ulrich Thein, Anna Dymna, Barbara Dittus, Marina Krogull, Leon Niemczyk.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Głogowie 3 i 4 kwietnia.

„Przez Góry Skaliste” to film adresowany głównie do dzieci i młodzieży. Dwójka dzieci i karciany szuler przedzierają się przez

Góry Skaliste aby odzyskać spadek. Oczywiście po drodze spotykają mnóstwo przygód, napadają na nich dzikie zwierzęta, poznają Indian. Film z szybką akcją i sytuacjami mrożącymi krew w żyłach na pewno spodoba się młodszemu i starszemu.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie w dniach 1-4 kwietnia.

IMPREZY

LEGNICKA ORKIESTRA SYMFONICZNA

przygotowała koncert dla załogi Huty Miedzi „Legnica” w ramach akcji „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. W programie wystąpi Mirosław Pokrzywiński — klarinet — z Warszawy, który wykona koncert A-dur KV 622, W. A. Mozarta. Ponadto usłyszymy dwie uwertury Mozarta do opery muzycznej „Così fan tutte” i komedii muzycznej „Uprawdzenie z seraju”. Koncert odbędzie się już w najbliższy czwartek — 5 kwietnia o godz. 18 w Domu Hutnika przy Hucie Miedzi.

LEGNICKI DKF ZAPRASZA
2 kwietnia br. o godz. 19 na film amerykański pt. „Papierowy księżyc” w reżyserii Petera Bogdanovitcha. Projekcja odbędzie się w sali WOKI (Legnica, Rynek 34, nad KMPK-iem). Karty do nabycia w Legnickim Centrum Kultury (Lampiego 9) i kasie kina „Ognisko”.

**LEGNICKI
„SATYRYKON 79”
1 KWIEŹNIA**

● godz. 12,13 — przemarsz korowodu satyrycznego ulicami miasta,
● godz. 12,33 — uroczystość wzniesienia pomnika „Satyrykonu” w Ryńku miasta,

● godz. 13,13 — otwarcie Ogólnopolskiej Wystawy Satyry „Satyrykon 79”, ogłoszenie wyników konkursu — Okręgowe Muzeum Miedzi,

● godz. 17,00 — koncert zespołu „Waly Jagiellońskie” z udziałem Leszka Niedzielskiego — sala widowiskowa WDK,

● godz. 19,00 — koncert zespołu „Waly Jagiellońskie” z udziałem Leszka Niedzielskiego — sala widowiskowa WDK,

2 KWIEŹNIA
● godz. 17,00 — spotkanie z redakcją „Karuzeli”, otwarcie wysta-

wy autorów „Karuzeli”, program kabaretowy — recital Jacka Kaczmarskiego i Wojciecha Stroniasa — klub „Hutnik”,

● godz. 19,00 — otwarcie wystawy plakatu Edwarda Lutczyna — Klub MPiK,

● godz. 21,00 — nocny kabaret — recital Jacka Kaczmarskiego, Kazimierza Grzeskowiaka i Macieja Dzierżawskiego — klub „Parnasik” (wyłącznie dla posiadaczy kartonów),

3 KWIEŹNIA

● godz. 12,00 — spotkanie uczestników pleneru w zakładach pracy,

● godz. 16,00 — spotkanie autorów uczestników pleneru w placówkach kulturalnych,

● godz. 20,00 — otwarcie wystawy „Foto-Auto-Ironie” i autorskiej wystawy rysunku satyrycznego Roberta Szczepki, spotkanie z autorami — klub „Parnasik” (wyłącznie dla posiadaczy kartonów),

● godz. 21,00 — nocny kabaret — koncert kabaretu autorów „Studia 202” — klub „Parnasik” (wyłącznie dla posiadaczy kartonów),

4 KWIEŹNIA

● godz. 12,00 — spotkania uczestników pleneru w zakładach pracy,

● godz. 16,00 — spotkanie autorów uczestników pleneru w placówkach kulturalnych,

● godz. 18,00 — koncert kabaretu „TEY” (program dla widzów dorosłych) — klub „Parnasik”,

● godz. 21,00 — koncert kabaretu „TEY” (wyłącznie dla posiadaczy kartonów) — klub „Parnasik”,

5 KWIEŹNIA

● godz. 12,00 — spotkania uczestników pleneru w zakładach pracy,

● godz. 16,00 — spotkania autorów uczestników pleneru w placówkach kulturalnych,

● godz. 21,00 — koncert kabaretu „BABA” (wyłącznie dla posiadaczy kartonów) — klub „Parnasik”,

6 KWIEŹNIA
● godz. 12,00 — spotkania uczestników pleneru w zakładach pracy,

● godz. 16,00 — spotkania autorów uczestników pleneru w placówkach kulturalnych,

● godz. 20,00 — koncert kabaretu „SSAK” (wyłącznie dla posiadaczy kartonów) — klub „Parnasik”,

7 KWIEŹNIA

● godz. 12,00 — spotkania uczestników pleneru w zakładach pracy,

● godz. 16,00 — spotkania autorów uczestników pleneru w placówkach kulturalnych,

● godz. 17,00 — spotkanie z redakcją „Szpilek”, otwarcie wystawy autorskiej rysunku satyrycznego Juliana Bohdanowicza (laureata Złotej Szpilki 1978) — klub „Parnasik”,

8 KWIEŹNIA

● godz. 17,00 — uroczystość wręczenia nagród laureatom Ogólnopolskiej Wystawy Satyry „Satyrykon 79” — sala widowiskowa WDK,

● godz. 17,30 — koncert kabaretu „ZAKR” — sala widowiskowa WDK.

**„SATYRYKON” FILMOWY
w kinie „Baltyk” w Legnicy**

● 1-3. IV. — Peter Bogdanovic — NICKELODEON — USA — stylizowana komedia sytuacyjna,

● 2. IV. — Janusz Rzeszewski — HALLO SZPICBRODKA — polski — komedia muzyczna,

● 4-5. IV. — Milan Mucha — HOP... I JEST MALPOLUD — czeskosłowacki — komedia obyczajowa,

● 5. IV. — Jean Claude Brialy — SKRZYDEŁKO, CZY NOŻKA — franc. — znakomita kreacja Luisa de Funes,

● 6-7. IV. — Mel Brooks — NIEME KINO — USA — stylizowana burleska amerykańska,

● 8. IV. — Marty Feldman — OSTATNI FILM O LEGII CZUDZOZIEMSKIEJ — burleskowe ujęcie tematu Legii Cudzoziemskiej.

Ostatni odcinek radzieckiego serialu „Czerwone i czarne” wg. powieści Stendhala pod tym samym tytułem, jak zawsze we wtorek (pr. 1 g. 20.15).

W Teatrze Sensacji III odcinek dramatu „Dni zemsty”. Wśród wykonawców — Andrzej Seweryn, Joanna Żółkowska, Teofila Koronkiewicz, Mieczysław Kalenik. (Czwartek, pr. 1, g. 20.15).

TEATR

Sztukę Pawła Niłina „Okrucieństwo” zobaczymy w wykonaniu Zbigniewa Kasprzyka, Krzysztofa Różyckiego, Janusza Peszka (Piątek, pr. II, g. 21.25).

W poniedziałkowym teatrze „Prawdomówny kłamek” Georgija Gori-na. (Pr. I, g. 20.15).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21. III. — 20. IV.
Przyzwyczaj się do pewnych określonych sytuacji życiowych i nie zawsze chętnie akceptujesz zmiany. W najbliższych dniach możesz spotkać się z interesującą propozycją pewnych zmian. Rozważ ją dokładnie. Warto!



BYK 21. IV. — 20. V.
W tym tygodniu możesz być łatwo zamieszany w jakiś konflikt, choć nie będzie on Ciebie bezpośrednio dotyczyć. Staraj się unikać wszelkich autorytatywnych wypowiedzi, zachowaj rezerwę i nie baw się niepotrzebnie w rozsądzanie sprawy.



BLIŹNIĘTA 21. V. — 22. VI.
Większa uroczystość rodzinna będzie Cię kosztować trochę grosza. Ale przecież Twoja sytuacja finansowa ostatnio nie jest najgorsza. Wszelkie próby nawiązania do starych, zadawionych załóg — staraj się pominąć milczeniem. Pod koniec tygodnia miła wiadomość.



RAK 23. VI. — 22. VII.
Nie najlepsze samopoczucie. Przedwiośnie daje o sobie znać zmęczeniem. Potrzeba Ci trochę odpoczynku, rozrywki, sportu. Weź się więc trochę w garść, bo ten Twój nastrój nie najlepiej wpływa na atmosferę domową. Kłopoty finansowe masz już za sobą.



LEW 23. VII. — 23. VIII.
W tym tygodniu masz bardzo korzystne układy. Warto więc je wykorzystywać. Jeżeli masz ważne sprawy, które dotyczą Ciebie nie „wychodź”, spróbuj obecnie nadać im bieg. Ważne spotkanie z kimś spod znaku Bliźniąt.



PANNA 24. VIII. — 23. IX.
Niewiele będzie się działo w tym tygodniu. Czas upłyne Ci między domem, rodziną i pracą. Osoby starsze powinny szczególnie troskliwie dbać o zdrowie. Przekaz ważną wiadomość, na którą czeka ktoś z bliskiej rodziny.



WAGA 24. IX. — 23. X.
W konflikcie uczuciowym łatwo o fałszywy krok. Kieruj się nie własną ambicją, zamiast spojrzeć realnie na własne postępowanie. Łatwiej jest przecież doszukiwać się przysłowiowego żdźbła w cudzym oku. W pracy korzystne zmiany. Zdrowie O.K.



SKORPION 24. X. — 22. XI.
Powinieneś opanować trochę swoją niecierpliwość. Twoje sprawy są na jak najlepszej drodze, teraz jest już tylko kwestia czasu. Bliźni Ci człowiek będzie potrzebował Twojej pomocy i zaangażowania się w dość kontrowersyjną sprawę. Nie powinieneś odmówić...



STRZELEC 23. XI. — 21. XII.
Ciągłe zwlekasz i odkładasz z dnia na dzień załatwienie ważnej sprawy osobistej. Czas wreszcie abyś miał to „z głowy”, przekonasz się wtedy, że nie było to nic trudnego. Przydałoby Ci się trochę odpoczynku. Spróbuj wyjechać na krótki urlop.



KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.
Ważna sprawa rodzinna! Wiele zależy w przyszłości od pozytywnego jej załatwienia. W pracy, ewentualnie w nauce — masz bardzo dobre układy. Nie spiesz się z wydawaniem pieniędzy — wkrótce czeka Cię większy zakup. Ktoś spod znaku Wagi jest Ci bardzo życzliwy.



WODNIK 21. I. — 18. II.
Dobrze się zapowiada tydzień: rozwiązanie pewnej dręczącej Cię od dawna kwestii, miłe spotkanie w szerszym gronie przyjaciół, w domu pogodna atmosfera, a pod koniec tygodnia możliwy krótki wyjazd. Zdrowie O.K.



RYBY 19. II. — 20. III.
Możliwość dłuższego wyjazdu. Postaraj się go jednak przełożyć na późniejszy termin i zajmij się więcej swoim zdrowiem. W pracy niewielkie zmiany. Finanse układają Ci się coraz korzystniej, ale nie daj się jednak na razie jeszcze skusić na większy wydatek.

TELEWIZJA

FILMY

Kanadyjski dramat obyczajowy „Zasłużony wypoczynek” pokazuje człowieka, który odchodzi na emeryturę zgorzkniały i niezadowolony z życia. (Piątek, pr. I, g. 20.15).

„O czymś innym” to czeski film o kobietach zrealizowany przez kobietę, Marę Chytilową. Porusza ona temat aktualny stale — co wybrać, sportową karierę czy zaciśnię domowe? (Sobota, pr. I, g. 16.40).

Kolejny odcinek „Życia na gorąco” serialu telewizyjnego polskiej. (Sobota, pr. I, g. 20.15).

Angielski film historyczno-przygodowy „Rodowód mafii” pokazuje początki mafii sycylijskiej. Reżyse-

ria Enzo Muzzi. (Sobota, pr. II, g. 22.20).

Ostatni odcinek przygodowego serialu hiszpańskiego „Curro Jimenez”. (Niedziela, pr. I, g. 16).

Kolejny V odcinek „Rodziny Polanieckich” pt. „Spełnienie”. (Niedziela, pr. I, g. 20.15).

W starym kinie zobaczymy archiwalną komedię amerykańską „Pieśń nadzie do nie wszystko”. (Niedziela, pr. II, g. 17.25).

Kanadyjski dramat sensacyjny „Mroźna noc” zobaczymy w cyklu kulis śledztwa. (Niedziela, pr. II, g. 21.35).

Doskonały film polski pokazujący bohaterską obronę Westerplatte pt. „Westerplatte” w reżyserii Stanisława Różewicza i w wykonaniu Zygmunta Hübnera, Arkadiusza Bazaka, Józefa Nowaka zobaczymy w poniedziałek (pr. I, g. 17.20).



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. **REDAGUJE** zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Debek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Risi (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Paniczuk (z-ca sekret. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). **ADRES** redakcji 59-220 Legnica, plac Chopina 2. **TELEFONY:** redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 229-25, publicysta — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. **OGŁOSZENIA DROBNE** przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. **INFORMACJI** w sprawie prenumeraty udziela pła-

cówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. **DRUKUJĄ:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch”, Wrocław al. Piotra Skargi 3/5. **Rekopisów** nie zamówionych redakcja nie zwraca. **Za-
strzeżenie** również prawo skracania materiałów nie zamówionych. **Indeks** 36272



ALICE KESSLER, artystka rewiowa, bliźniacza siostra ze znanego duetu. — Jestem starsza od Ellen o 28 minut. Mam nadzieję, że tego po mnie nie widać.

Co to będzie?

Coraz więcej samochodów, coraz większy tłok na ulicach i autostradach. Ale to, co obserwujemy dzisiaj, jest prawdziwą sielanką w porównaniu do perspektyw roku dwutysięcznego. Korki na szosach osiągną długość 500 km! — takie prognozy snują eksperci z Brukseli. Swoje przewidywania opierają m. in. na obserwacji tego- rocznego ruchu drogowego na terenie RFN, w pobliżu przejścia granicznego z Austrią. W okresie urlopów zimowych samochodowa kolumna posuwała się tam w żółtym tempie na przestrzeni 80 km. Ponieważ w roku 2000 liczba pojazdów ma się podwoić, w sezonie nasilonego ruchu turystycznego dojdzie do totalnego zatkania autostrad.

Z temperamentem i humorem

Piosenkarka i artystka estradowa Wencke Myhre jest Norweżką. Jej sukcesy w rozrywkowej branży trwają nieprzerwanie od 25 lat. Ładny to jubileusz 32-letniej, pełnej temperamentu i humoru artystki. Z tej okazji Wencke Myhre przygotowała całkiem nowe show, w którym prócz popisów wokalnych i choreograficznych, widzowie zobaczą jej karkołomne harce na motorze.



Wiosenne vis a vis.



Był idolem

Minęły czasy, kiedy piosenkami „Diana” „Lonely Boy” w wykonaniu Paula Anki zachwycała się młodzież, na jego koncertach mdlały nastolatki, a płyty z nagraniami idola rozchodziły się błyskawicznie w milionowych nakładach. Było i bezpowrotnie minęło. Piosenkarz na występy zapraszany bywa rzadko, jego najnowszy LP „Listen To Your Heart” zajmuje jedno z ostatnich miejsc na amerykańskich listach przebojów. Planowane tournée po Europie nie doszło do skutku z braku zainteresowania. 38-letni Paul Anka nikogo już właściwie nie obchodzi.

Samo życie

Swego czasu Brigitte Bardot miała całą Francję i co najmniej pół filmowego świata u swoich stóp. Nad Loarą mowiono o niej — może niezbyt elegancko — jako o najbardziej efektywnym i efektywnym towarze eksportowym kraju. A cóż dzisiaj? Z paryskiego gabinetu figur woskowych w muzeum Grevin wyniesiono jej posążek do magazynu staroci. Miejsce to zajął „wrobel z Avignonu” — Mireille Mathieu. W nowej edycji „Małego Larousse'a” hasło Bardot, Brigitte w ogóle się nie ukazało. Doprowadzona do szewskiej pasji aktorka zrobiła wydawcy awanturę i w efekcie uży-



skąła zapewnienie, że w nakładzie, jaki pojawi się w księgarniach w 1980 roku, dwuwierszowe hasło BB zostanie przywrócone.

Przystosował się

Apele o oszczędne użytkowanie energii elektrycznej, jakie mają miejsce także we Francji, jeden z właścicieli jednorodzinnej domku w Melyunay zinterpretował zupełnie swojszcie. Pewnego dnia skradł po prostu latarnię. Przestępstwo wyszło na jaw dopiero wtedy, kiedy nadszedł czas konserwacji ulicznego oświetlenia. Technik wykonujący tę pracę odkrył jakiś kabel, który prowadził wprost do domku „oszczędnego” obywatela.



Bieg z gwiazdą

Tomasz Hopfer zachęca do wspólnych biegów. Wciąga do tej zabawy naszych popularnych aktorów, tylko my jakoś przezwyciężyć lenistwa nie potrafimy i tę pożyteczną decyzję obiecujemy sobie podjąć... jutro. W istocie nadszedł na to czas najwyższy. Wiosna za progiem, więc zwlekać dłużej nie uchodzi. Na reprodukowanym zdjęciu widzimy w czasie codziennego treningu Eddiego Constantine. Znany z wielu filmów amerykańskich piosenkarz i aktor także twierdzi, że dobre samopoczucie, ochotę do nieprzeciętnego działania oraz radość życia, zapewnia solidny wysiłek w czasie czynnej rekreacji.

Zatarły ślady

W Mauretanii, w mieście Nema, w budynku miejscowego sądu zostały zniszczone prawie wszystkie akta i dokumenty. Jednych nie udało się zupełnie odtworzyć z powodu kompletnej dewastacji, inne nosiły ślady poszarpania i pogryzień. Sprawczyńami tego spustoszenia okazało się stado... kóz.

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — specjalista z zakresu sztuki wojennej — tygodnik młodzieżowy, — zajmuje się historią świata organicznego. 8 — odległa przestrzeń. 9 — podszywka i nogawkach spodni. 10 — ni banknot. 11 — ptak iowny, — za wszelką cenę chce wywrzeć wrażenie. 16 — marzenie, rojenie. 18 — zaprzestanie. 20 — kamień szlachetny wyobrazający profil kobiety. 21 — szczapka drzewa.

PIONOWO: 1 — tetor 2 — słynny radziecki szachista, — nasyp ziemny do spiętrzenia wody. 4 — postępująca blonowo. 5 — sztuczne jezioro. 6 — przesiedlenie. 7 — odkrycie Marii Skłodowskiej-Curie. 9 — nauczanie religii. 10 — sakiwka. 12 — rzeka we Francji, dopływ Oise. 13 — służący u szlachcica. 15 — współczesny kompozytor austriacki (ur. 1918), twórca wielu oper, baletów, utworów symfonicznych i pieśni. 17 — ciężar towaru bez opakowania. 19 — po zmroku.

ROZWIĄZANIE krzyżów- ki z numeru 11. **POZIOMO:** liagram, Kojak rekordzista óg, korowarka Kolyma zynsz, procedura Ojo, roz- wiązanie, adria kombi- **PIONOWO:** dinar ak mu arz, krzywizna, lasyr, kra narz, regał, kamienica ko erta Niobe duszek, oczar- rdon nom

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: **MONIKA SULI JA**, ul. Niedziałkowskiej 1/3; **JADWIGA KUŚMIER** JZYK ul. XX-lecia 91/41 68-300 Lubsko; **KRZYSZTOF KORYCKI**, ul. Skłodowskiej 21/16 59-300 Lubin

TERMIN NADSYŁANIA rozwiązań krzyżówki opatrzo- nej kuponem numer 13 upły- wa 6 kwietnia br. Odpowie- dzi prosimy przysyłać wyłącz- nie na kartkach pocztowych

13

